



Wniością jeszcze niewiadomo, bo jeszcze nie na wszystkich zgodzono się kandydatów niewątpliwem jest tylko, że postem obywatelstwa obwodów zloczowskiego obrany zostanie ks. Adam Sapieha, który wreszcie skłonił się do życia publicznego. W roku przeszłym stawili komitet wyborczy lwowski ks. Adama Sapiehę między kandydatami swoimi, a szlachta obwodów brzeżańskiego chciała go swym postem wybrać. We Lwowie ks. Adam kandydował nie chciał, oświadczając w piśmie do komitetu wyśtosowaniem, że, jakkolwiek poczuwa się do obowiązku służenia krajowi, gdzieżby tego okazało się potrzeba, to jednak, widząc na liście kandydatów lwowskich tyłu swiatłych i krajowców zasłużonych mężów a między nimi wielu najbliższych sercom Lwowlan, jako ich współobywateli, postanowił usunąć się od proponowania mu kandydatury. Wyborcy obwodów brzeżańskiego ofiarowali zaś mandat księdzu Adamowi pod pewnymi warunkami, których tenże przyjmować nie widział potrzeby; podziękował więc za okazane sobie zaufanie i aż do tej chwili od czasu powrotu swego z emigracji w życiu publicznem udziału nie brał, i z roli „spektatora“ nie występował. Teraz oświadczyl ks. Adam obywatelstwu obwodów zloczowskiego, które mu ofiarowało gotowość obrania go postem, że z wielką chęcią od niego mandat przyjmie i nawet gotów na zgromadzenie wyborców stanąć i kandydować. Wybór więc ks. Adama Sapiehę jest już zapewnionym. O innych kandydatkach nie wspominać dziś, bo trudno by było powstrzymać się od uwag, których właśnie a mianowicie teraz przed wyborami radnym uniknąć, zwłaszcza że pewny nie jestem, czy wymieniani mi kandydaci utrzymają się. Nadmienię tylko przy tej sposobności, że między kandydatami, należącymi do inteligencji krajowej, wymieniają także profesora uniwersytetu lwowskiego p. Zielonackiego, którego, jak wiadomo, Rada państwa zamianowała członkiem trybunału stanu, mającego sędzić ministrów.

Według wszelkiego podobieństwa do prawdy nie utrzymują się uchwały izby niższej Rady państwa w sprawie ślubów cywilnych; wielce przynajmniej jest rzeczą wątpliwą, by komisja izby panów ad hoc wysadzona uchwały te poparała i by izba wyższa do nich się przychyliła. A jednak coś w tym względzie uczynićby należało: stósunki u nas są takie, że dalsze stawianie za-pór łączeniu się ślubami małżeńskimi wyznawców chrześcijańskiej i żydowskiej religii może gorzej mieć następstwa od owych, które umiejają wyliczać wszyscy ślubów cywilnych przeciwnicy. Przechodzenie żydówk niezmężnych na wyznanie chrześcijańskie z ogromnemi — jak właśnie w okazy wypadku z żydówką Radamską widzieliśmy — pelączone jest trudnościami, gdy przeciwnie żydówką, wydana za chrześcijanina, wkrótkiem bardzo czasie stałaby się chrześcijanką. Antagoniści ślubów cywilnych, nawet ze swego punktu widzenia, powinni by okoliczność tę mieć na uwadze, powinni przytém wiedzieć, że — przynajmniej tu u nas — wielkiej liczby dzieci żydowskich są ojcami chrześcijanie.

Niedawno wspominał dzienniki o morderstwie popełnionem na kilku żydach, którego powodem był stósunek miłosny między młodym chrześcijaninem a żydówką, którą tenże chciał zaślubić. Stósunków takich jest u nas w kraju bez liku, wspomnę tylko o jednym dla przykładu. W obwodzie czortkowskim mieszka młody dziedzic a w pobliżu jego córka bogatego izraelity. Majątek odziedziczony przez młodego człowieka był ogromnie zadłużony, co zreszta należy do rzeczy normalnych, ale niezwykłym jest to, że nowy dziedzic, przyszedłszy do majątku, nie tylko nowych nierobit długów, lecz zabrawszy się do pracy i gospodarując dobrze, długi spłaca i majątek oczyszcza. Jednym z głównych wierzycieli młodego dziedzica był właśnie ojciec wspomnianej żydóweczki. Ztąd znajomość i romans, który doprowadził do tego, że młody obywatel bez względu na swoje stanowisko i wyznanie, postanowił z swą bogdaną ożenić się i prosił ojca o rękę. Stary żyd, który zresztą poznał panieca z najlepszej strony jako człowieka pracowitego, oszczędnego i rzetelnego, dał się wreszcie przełagać — zwłaszcza że matka stanęła po stronie pary zakochanej; zezwolił na oddanie swej Sary czy Perli Gajomowi lecz pod warunkiem, by jego córka za jego życia wiary nie zmieniała, by więc do jego śmierci tylko ślubem cywilnym ze swym narzeczonym połączyła się. Działo się to podczas rozpraw nad konkordatem i ślubami cywilnymi w Reichsracie. Nie wspominać o tem wszystkim w zamiarze albo w nadziei przekonania anta-gonistów ślubów cywilnych, że ich sposób bronięcia kościoła i moralności jest co najmniej nieodpowiedni celowi, który zdają się mieć na oku, lecz po prostu dla wskazania na nasze stósunki społeczne, które za reformą ustaw, odnoszących się do zawierania ślubów małżeńskich, przemawiają.

A teraz, ponieważ już o kwestyi żydowskiej zaczęliśmy, słów parę z powodu jednej z mych dawniejszych korespondencji i danęj mi na nią odpowiedź. W liście z d. 24 października napisałem między innymi: „Nie wiem czy prawda, lecz fama niesie, że autorem całej komedii (wyprawionej w Reichsracie z powodu ucieczki Sary Radamskiej do klasztoru) był jeden z tutejszych adwokatów wyznania mojżeszowego, stojący w blizkich bardzo stósunkach z enterprązją teatru niemieckiego itd.“ Uderz w stół, nożyce się odezwę. W numerze Dzienn. Pozn. z dnia 8 listopada znalazłem odpowiedź pana dra Hoenigsmanna, w której szanowny poseł Brodzki, wyrażając z góry swój domysł, iż „szanow. nie przypaść mi do twarzy“ oświadcza, że „co do stósunków swych z dyrekcją teatru niemieckiego jako sprawy czyste prywatnej i tyżającej się jego zawodu adwokackiego tłumaczyć się nie myśli“, co zaś do wpływania na „komedya“ wyprawioną w Reichsracie z powodu Radamskiej, oświadcza, że „gdy do niego przy-

szedł Radamski, odmówił mu stanowczo wszelkiej pomocy, że na jego natrętnie nalegania odradzał od kroków, które mu gdzie indziej radzono, że karcił go za surowe ochotzenie się z córką i że publicznie i prywatnie oświadczył się przeciw hałasom, narobionym tą sprawą podrzędna.“ Wyłożywszy dalej swoje zapatrywanie na prozelityzm i na pobudki zwykłe przyjmowania chrztu przez żydów, kończy swą odpowiedź p. Hoenigsmann wyrażeniem zdziwienia swego, iż pisując ze Lwowa niewiem o tem, iż on należy do tych, którzy mają odwagę cywilną. Otóż uświadzić może szanownego posła, któremu się zdaje, że mi nie przypaść do twarzy, iż nie tylko znaną mi jest wy-bornie jego odwaga cywilna, którą wysoko cenię, ale że nadto mam o nim tak dobre wyobrażenie, iż na tem do-tychczasowym wyobrażeniu opierając się, radbym abymy między naszymi rodakami wyznania mojżeszowego jak najwięcej mieli jemu podobnych. Ze dalej wyobrażenie to nie pogłaskać o autorstwie „komedii“ w sprawie „aspirantki chrztu“ — (jak pan Hoenigsmann z naciskiem, powtarzając to przez namiestnika użyte wyrażenie, powiada, — lecz wiadomością o jego stósunkach z entre-pryżą teatru niemieckiego, o czém pan H. mówi nie chce, cokolwiek zachwiane zostało, bo trudno mi je pogodzić nietykko z jego stanowiskiem jako członka sejmu, który podaje do cesarza prośby o uwolnienie fundacyi Skarb-kowskićj od obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego, i ze stanowiskiem członka Rady miejskiej, która te samą prośbę popiera, ale i z obowiązkiem Polaka. A przecież pan Hoenigsmann uroczyście w obec tysiąca słuchaczy oświadczył, że nie jest „żydem polskim“, lecz „Polakiem wyznania mojżeszowego“ i p. H. wie dobrze dla czego Polacy tak bardzo radzi pozbyć się teatru niemieckiego i dla czego mają żal do każdego mianowicie Polaka, który do podtrzymywania teatru niemieckiego groszem polskim przyczynia się. Nie „komedya“ więc reichsratowa, lecz komedya niemieckie we Lwowie dały powód do moich o nim wzmianek. W końcu dodam, że donosząc o „autorstwie komedii“ wyrażenie napisałem: „Nie wiem czy prawda, lecz fama niesie itd.“ i że szczerze się teraz cieszę, iż „fama“ że była poinformowana, bo niewątpli- że pan H. napisał prawdę. Myślę więc, że sprawa wyjaśniona, radbym tylko, bym z powodu drażliwej kwestyi teatru niemieckiego nie był zniewolonym poruszać wię- ciej tej materji i dotykać osoby szanownego posła Brodzkiego.

Z Petersburga, 3 listopada.

(r.) Zapowiedziany ślub króla greckiego z Olgą Konstantynówną odbył się w dniu 27 października, w kaplicy Zimnego dworca. Uroczystość ta podobną była do wszystkich innych tego rodzaju. Oprócz cara i jego rodziny asystowali obrzędowi temu wszyscy wy-socy dostojnicy cywilni i wojskowi, a obok tego i ciała dyplomatyczne obojg pćci. Zauważano tylko nieobecność księżnej Dagmary, spowodowaną chwilową jej słabością. Zdrowie jej od czasu zamążpójścia, trute wstrętni dla niej związkami, nie dopisuje jej. Na drugi dzień był urzędowy obiad, dalej teatru, oficjalne przedsta-wienia, powinszowania itd., zyczące w podobnych okolicznościach. W tem wszystkim jedna rzecz była tylko niezwykłą, a mianowicie wystąpienie Petersburga. Niewtajemniczony w tutejsze stósunki mógłby sądzić, że miasto dobrowolnie i z własnego popędu bierze udział w tych carskich uroczystościach i wesolach. Tymczasem tak nie jest. W tym błogosławionym kraju nikt jeszcze, bez rozkazu z góry wydanego, nie śmie ani śmiać się, ani płakać. Otóż i w obecnym wypadku generał Trepow, oberpolicmajster miasta, wywiczony na bruku warszaw-skim w sztuce manifestowania uczuć wiernopoddanych, rozkazał za pomocą agentów policyjnych okazać miastu swą radość z powodu rzeczonych zaślubin a zaraz sławet- ni mieszkańcy stołecznego owdwiecnie moskiew- skiego grodu, jakby różczką czarodziejską dotknięci, rozdali swe płuca do okrzyków hurra, powywieszali cho-rągwie moskiewskie, greckie i duńskie oraz tarce bez napisów i z napisami, jak np. s. n. a. m. B. o. h., co wszystko razem, dodając do tego kwiaty, dywany i illuminacyę, na-technioną przez to samo źródło, świadczyć miało e niesły- chanęj ich z powodu dopełnionych ślubów radości. Jene- rał Trepow za ten pomysł, dotąd na bruku petersburgskim niebyswały, nagrodzony został stopniem generał-adjutanta carskiego. Młoda zaś para za kilka dni opuszcza Petersburg; nie sądzę wszakże, by udała się do Aten; zapewne wdro- wać będzie jeszcze jakiś czas po Europie, póki plany Mos- kwy nie dojrzą e a działania jej z pola intrjy i agitacyi nie przejdą na pole czynnego, w sprawie wschodniej wy- stąpienia, przyczem i świeżutki kuzyn carski ma na- dzieję coś urwać. Na drodze tej widocznie Moskale coraz dalej postępują, a postępują konsekwentnie, ani na krok nie zbaczając od wytkniętego sobie celu. Znana nam już zapewne nota ks. Górczakowa do agentów dyploma- tycznych przy zagranicznych dworcach wraz z deklaracyą do Porty wystosowaną, przesłana. Wyłuszcza w nich kanclerz rosyjski, iż po wyczerpaniu wszelkich przyjaciels- kich rad, jakie Porcie udzielał, dziś nie pozostaje mu nic więcej, jak pozostawić Turcyę własnym swym losom, a za następstwa, jakie z jej postępowania wyniknąć mogą, ją tylko uczynić odpowiedzialną. Deklaracyą powyższą pod- pisał Franciszka, Prusy i Włochy. Na drodze więc swój polityki Moskwa czyni krok naprzód. Zobowiązuje dru- gie mocarstwa do interweniowania, pozostawiając samęj sobie wszystkie one środki, za pomocą których burzy i podnieca Słowiańszczyznę i Greków, czyli raczej fakty- cznie interweniuje do tego stopnia, że jak w Bułgaryi od- działy powstańcze głównie z jej wiernych poddanych wz- rządzają się. Nad notę zaś tę i deklaracyą, do której wprę- gła się i Franciszka, a w których ze strony Rosji tkwi gro-

zna dla Turcyi przyszłość, daleko wymowniejszemi są co do zamiarów polityki moskiewskiej jej kolosalne zbroje- nia się, jakie wciąż pomimo najgorszego stanu finanso- wego prowadzi. W tych szczególniej czasach, czynność jej w tym względzie jest nadzwyczajną. Wojska pod rozmaitemi pozorami wciąż pchane są na granicę półno- dniową i do prowincji polskich, gdzie fortece starannie są naprawiane i wzmacniane. Również w Kronsztadzie i Mi- kolajewie czynność nadzwyczajna a ruch tak wielki, jak w przedzień bitwy. To jedna strona medalu. Z drugiej strony ajenci moskiewscy w ciągłych rozjazdach i nad- zwyczajnym ruchu. W Słowiańszczyźnie tureckiej jest ich j. k. mrońwa. Istnieje pod tym względem najzupel- niejsza organizacya a komitety, zbierające składki na Kandyotów, Bólgarów i Rusinów, stoją na czelu organizacyi i filantropią pokrywają cele polityczne. Rzecz to wiado- ma, iż która nie bardzo się tu nawet tają. Ajenci ci za- chęcają ludność miejscową do wybuchu i oporu, przyrzeka- jąc niezawodną pomoc Rosyi. Cała zaś prasa wciąż ilustruje mniemane okrucieństwa Turków, aby ludność kłamstwami temi roznieściła a rząd do tem przedsię- wzięcia czynnego popchnąć. W tej chwili radość prasy moskiewskiej niesłychana, z powodu powikłania się sprawy włoskiej. Wszystkie uderzają przeciwko polityce Napoleona, nie żeby mu błędy wytykać, ale by wyblotać jego wystąpienie przeciwko Włochom. Radzą mu wspania- łomyślnie, by pogodził się z Włochami, a na przyszłość lo- sy swe związał z Rosyą, inaczej nie ma dla niego zbawienia, a Franciszka jeżdżie na drugorzędne państwo. Dalej radzą mu, by Austryą i Turcyą pozostawił swym losom; żywy, nie łącząc się z skazanymi niechybnie na śmierć. Rej w tym względzie prowadzi, jak zwykle, Mos- kowski Wied o mosti i Gołos; ostatni przytém, używając względem Franciszki i Napoleona takiego tonu, jaki się w prasie niepraktykował, bez ceremonii dowo- dzą, że dziś chwila najstosowniejsza do wystąpienia i udzielenia rad Turcyi, ale za pośredni- ctwem żłobkowanych armat i igielców, któ- rych jedynie Turcyą posłucha i które tylko na nią po- dzielać zdolne. Zgoła, powtarzam wam, co dzień ton rząd i dzienników zachwalczy, tak że rychle wystąpienie Moskwy nie jest dla nikogo tu sekretem. Moskale jawnie tu wyznają, dowodząc, iż w obec chwiejnej i ostrożnej poli- tyki Napoleona, słabości Austrii, rozkładu Turcyi a pe- wnej pomocy pruskiej, na zwycięstwo stanowczo liczyć mogą. Papiestwo śpiewają już do profundi; prasa śmieje się z usiłowań Napoleona i dowodzi, że one nie pomogą papiestwu, owszem pomagają tylko Moskwie, bo ich jedynego wroga, to jest Franciszka krapują. Z projek- towanych konferencyi w sprawie rzymskiej żartują sobie, zaręczając, iż Rosya udziału w nich nie weźmie, i mówią, że czeka ich takż sam los, jak ów kongres, tak szumnie w końcu 1863 r. inaugurowany. Słowem rząd prowadzi uzbrojenia na ogromną skalę, napełnia bronią arsenały, żywnością magazyny, zakłada obozy, przygotowuje namioty; a prasa i całe społeczeństwo moskiewskie, które myśli, agitując czynem i piórem, by jak najprędzej kata- kizm na Wschodzie i Austrii wywołać. A nie tylko nie obawiają się żadnych następstw, lecz owszem wyzna- k trzeba, śmiało naprzód idą.

Gazety rosyjskie w skróceniu ogłosiły encyklikę pa- pieską, nie przepuszczając i tej części, w której o Polsce jest mowa. Pomimo to nie mogły przemódz na sobie, by niedopuszczyć się choć małego fałszu, i dla tego nazwisko Wojcieckiego, administratora dyecezyi chełmskiej, zmienili na Wojtacha, śnać by nie martwić zryzotami sumienia kongresowego Siemiaszki. Uwag jeszcze żadnych nad encykliką tą dotąd nie robią, lada dzień wszakże z piuru- mi i zaprzeczeniami przeciwko faktom w niej podanym wystąpią. Ciekawa rzecz, na jakie sztuki wezmą się, by faktem, nieulegającym najmniejszej wątpliwości, za- przeczyc.

W dniu 28 października miało tu miejsce uroczyste poświęcenie tak zwanego Aleksandryjskiego rynku z tołkuczym targom. Zbudowany został w miejsce spalonego w r. 1862, podczas pamiętnych pożarów, przez które młoda Rosya, która dziś po większej części czyno- wniczy w Polsce, znak życia dawała. Nie wspominać o tym fakcie, jako nas wcale nieobchodzącym, gdyby nie pewna okoliczność, która charakteryzuje Moskale. Główna zasługa zbudowania tego rynku należy się kupcowi Sirow, którego popierał w tem przedsięwzięciu ks. Su- worow, kiedy jeszcze sprawował obowiązki jenerał-gu- bernatora petersburgiego. Car i cała rodzina zbiegli się na te uroczystości, wszakże, zamiast o godzinie 1, jak to zapowiedzieli, przybyli zaledwie o 3; publiczność, głównie z brodaczy złożoną, w głębokim milczeniu i z gorączko- wem nateżeniem, na przyjazd carski oczekiwała. Skoro nadjechał, powitała go hucznym hurra, potem zwykła uroczystość zaczęła się. Dalej było śniadanie, przy któ- rém car parę słów dziękczynnych ks. Suworowowi za po- pieranie tego dzieła wypowiedział. Czy uwierzycie, że ten liberalny książę zaledwie usłyszał pochwałę carską, rzucił się do cara, porwał go za rękę i namiętnie poca- łunkami jął ją okrywać, a przecież ten książę należy do opozycyi, jał o niej w Rosyi mówić się godzi; ten książę za swój liberalizm został wypędzony ze służby; ten książę nie lubi nby cara a polityki jego nie zatwierdza. Czują była scena; wszyscy blisko cara stojący byli rozczuleni. Tacy oni wszyscy; łaska carska wyraca cały porządek w ich głowach.

Wysła tu broszura o kościele katolickim pod względem wprowadzenia doń języka moskiewskiego. Po- mienione są w niej uczone, pełne namaszczenia zdania i zasady wysokich czynowników murawiewowskich pro i con- tra. Rządowe sfery rozwiązaniem tego pytania żywo się zajmują, jak niemniej i zreformowaniem kościoła katolic-

kiego; niedługo decyzya co do tego nastąpi, a że nie bę- dzie dla nas korzystną, to uprzedzać was o tem nawet nie potrzeba.

Gazety niemieckie w nadbałtyckich prowincjach otrzymały rozkaz nieodpowiadania na ataki moskiewskie i w ogóle nieroztrząsania spraw miejscowych. Za to mają swobodę nieograniczoną rozprawiania o Chinach i Bóg wie o czém, byle nie o sobie, swych potrzebach lub niedogodnościach. Siła więc i tu posłużyła za cały argu- ment przeciwko słusznym żądaniom. Moskiewskie zaś gazety nie przestają napastować Niemców i żądać ich ru- syfikacyi, niezaniebdując przytém codziennie ich szkalo- wać i denuncyować. W tych dniach spodziewany tu jest jenerał Albedyński, gubernator nadbałtyckich prowincyi, z projektami co do szybszego zmoskiewienia tych provin- cyi, które wszystkie, choćby były najmieszniejsze, za- twierdzenie uzyskają. Ze zaś wykonaniem nie będą, to więcj jak pewno. O tem wam już pisałem, powtarzać więc nie warto. Dynamika światła, jaka jest po stronie Niemców, jest główną temą przyczyną.

Ważujew powrócił już do Petersburga i przystąpił napo- wrót do sprawowania swych obowiązków, pozyskawszy silną pomoc w nowym ministrze sprawiedliwości Pahlenie, nie- gdyś gubernatorze pskowskim, od pół roku towarzyszu ministra sprawiedliwości, a jednym z najzaciętszych tak zwanych tu retrogradów, przyjacielu i kreatorze wszech- mocnego zarządnar Szuwałowa, naczelnika III oddziele- nia. Ważujew, v. Pahlen i Szuwałow to trójca, która zwraca cara do przeszłości, do krepotniczstwa, do za- prowadzenia cenzury, zniesienia nowych sądów itd. Z Mi- lutynem i Zielenym, naczelnikami tak zwanych liberalów, godzą się jedynie pod względem tępienia Polski i Niem- ców. Obecnie trójca ta pozyskała od cara wolność ście- śniania prasy i w ogóle druków. W skutek tego jenerał Trepow wydał rozporządzenie, iż tylko tym wolno roz- sprzedawać gazety i broszury po ulicach, którzy zaopat- rzeni będą w blachy, wydane im przez inspektora dru- karni z napisem: „roznoszczyk gaz nr. —“. Zapomnia- ny człowiek opatrzościowiy, Komissa a row, znów zmur- twychwał. Książka Daria Galicyń wraz z swą rodziną, przejeżdża wdzięcznością dla tego zbawcy cara, darowała mu z rodowego majątku swego i swój rodziny dzieścic ty- siący dziesiąty ziemi w szlisselburgskim powiecie. Car darowiznę tę potwierdził; tym sposobem wielki ten czło- wiek wynagrodzony został ogromnym majątkiem, który przynosić mu będzie dochód zero, bo trzeba wam wie- dzieć, że cała darowizna składa się z samych błót, sąpów i tundrów. Cały Petersburg z tej darowizny serdecznie się śmieje.

W tej chwili jest tu jeszcze jeden wielki człowiek, tj. Kielsiejew, ów Iwan Zeludkow, niegdyś jako agent mo- skiewski w Galicyi schwytyany, a jako turecki poddany do Turcyi oddawiony. Otóż ten Kielsiejew, emigrant mo- skiewski, agitator starowierców, członek klubu rewolucyj- nego wszechświatowego, pewnego pięknego poranku sta- wił się na granicy rosyjskiej i oświadczył, że oddaje się na łaskę cara. Powieziono go do Petersburga, gdzie ze skruczą do wszystkich grzechów przeciwko carowi przy- znał się, całe życie ze wszystkimi drobnostkami opowie- diał, nieprzepominając wymienić i ludzi, z którymi miał stósunki, i o łaskę błagał. Car przebaczył mu i nawet pozwolił do gazet pisywać. Dziś renegat ten przyjmo- wany jest do wszystkich towarzyszy, pieszczone, przed- stawiany, a gdy zjawił się w teatrze, publiczność tego marnotrawnego syna przyjęła głośnymi okrzykami. Takie tu społeczeństwo.

Gazety tutejsze donoszą o krążących proklamacyach na Rusi, pod tytułem „Wiadomości z ojczyzny.“ Zaleca się w nich, aby obywatele polscy nie wazyli się sprzeda- wać dóbr swych Moskalom, inaczej będą paleni, niszczeni i zarzynani. Przyczem zapowiada się zbliżanie się no- wej jutrenki, która na Zachodzie już bityska. Jak gazety tutejsze twierdzą, pamflety te rzucane są z Galicyi przez stronnictwo rewolucyjne, które tam ma mieć główne sie- dlisko, a rozwoją je głównie kobiety i Żydzi. Wszystko to wierutny fałsz. Proklamacye te, wedle niewątpliwych wiadomości, pochodzą z moskiewskiego źródła, a rozruca- nie ich ma podwójny cel. Najprzód rzeczywiste zawię- szanie obywateli i tym sposobem owdwieć ich od dobro- wolnych sprzedaży, aby następnie po 22 grudnia majątki ich bez grosza zabrać; następnie uprawnii fałszem najście swe na Galicyę, gdzie okropna intrjga kuje się przeciw Moskwie i zagraża nie tylko bezpieczeństwu Moskwy ale i całej Europy. Nic śmieszniejszego wymyślić nie było można! Emisaryuszów pomimo sądenia trudno ściągnąć, więc tedy kobiety i Żydzi głównie agitacyą prowadzą! Są tu ludzie, a nawet gazety, które na ten zbytek głupoty i nędzoty jawnie sarkają, ale bynajmniej nie z miłości dla nas, lecz z szacunku dla siebie. Do takich gazet pomię- dzy innymi należą St. Petersburgskie Wiedo- mosti.

W tej chwili dowiaduję się, że Gołos otrzymał ostrzeżenie za nieprzywzwoite napaści w przedmiocie za- granicznej polityki, oraz że ministerstwo wojny wysłało rozkaz tajny do Berga postawienia wojska, w Kongresów- ce konsystującego, na stopie wojennej. Wiadomość to nie- zawodna.

Wiedeń, 16 listopada.

X. X. W miarę postępu i rozwijania się obrad izbo- wych nad delegacyją ustawą obrady nabierają coraz to więcj zajęcia i budzą zainteresowanie się niemi Trzecie czwartkowe posiedzenie, odbyte nad owym przed- miotem, wzrosło w ten sposób do wysokich rozmiarów. Nie odznaczało się wprawdzie tak znakomitemi mowami jak Bergera i Kaiserfelda, ale odznaczało się tem, że przemówił br. Beust, czego właśnie oczekiwano. Br. Beu-

Do Poety z Nadwisła za jego fotografią.

Zacznij Ci się wargi...  
Przez asydatywo się milczenie  
Czy przez straszny żal?..  
Któż wie jakie przesy nie skargi  
Wychodziły jak płomienie  
Nim smarzył jak stal...  
Usta twoje, czuń, że głono  
Wyląd z duszy nie zdolały  
Świątych natchnień fal...  
Wpół miłotno, wpół żalotno  
Mówia miłcząc coby chciało...  
Żal mi ciebie, żal...  
Miłotó w kraju, gdzie cmentarze,  
Gdzie krow czarna, szaty czarne,  
To zatruty kwiat.  
Jak oltarze wasze warze;  
Na nich palą się ofiarne  
Szczątki świątych strat.  
Cześć pierś podnieść, podnieć czoło —  
Widzisz mięć nad sobą struty  
Lub kozacki bat...  
A więc wkoła w tan wesoło!  
Przeklinj echa strasznej nuty —  
I zapomnij świat.  
Bruksela, sierpień 1867.

Henryk Merzbach.

pieża i Jezuitów. Ostatecznie przytacza autor rozprawy kilka ustępów z powiastkowych Zarzysów Domowych Wojcieckiego, zawierających opowiadania o Doboszu, haj- damakach, rozbojach i napadach złodziejskich na domy szlacheckie, jako niezbit dowód stanu moralności i o- światy polskiej w XVIII wieku, jak gdyby kto np. Car- toucha lub Schinderhannesa chciał stawiać jako wzory współczesnego usposobienia moralnego i oświaty Franciszki i Niemiec. Co zaś w tem wszystkim najlepsza i co daje nie mniej próbkę dobrej wiary, jak znajomości rzeczy autora tej rozprawy, to że powaga, na którą się często powołuje, jest znany aż nazbyt dobrze ze swego oryginalnego usposobienia względem Polaków bydgoski pisarz, Kattner. Raport jakiś rejencyi bydgoskiej z roku 1773 o smutnym stanie ludzi, domów i bydła w świeżo zajętym kraju; memoriał Fryde- ryka II, usprawiedliwiający dokonanie pierwszego po- dziła Polski, uchodzą w rozprawie Kalendarza Ber- kowego za ostateczny arsenał argumentacyi, która się kończy wyrzutami niewdzięczności dla Polaków, iż ni- mo tylu dobrodziejstw okupacyi pruskiej, usłuchali w r. 1806 głosu Napoleona, a zarzutem przeciw Napoleonowi samemu, iż „zrabowawszy (beraubt) Prusy, utworzył Księ- stwo Warszawskie.“ — W dalszym ciągu tego całego wy- wodu, znajduje się mowa z drzeworytowym portretem hr. Bismarcka, zamieszczona w całości, pamiętna mowa tego męża stanu o Polsce i historii polskiej w łonie parla-

mentu północno-niemieckiego z dnia 18 marca 1867... Teraz wypadałoby nam tylko zapytać, czy znajdujące się pod koniec wszystkich fałszów podobnie tendencyjnej roz- prawy wezwanie „każdego niemiec ciego męża w pro- wincyi, aby względem naszych współobywateli, gdzie mo- żna, występował z miłością“, nie zakrawa na ironią i czy zarzut, że nas ze dachowienstwo sieje ziarno niena- wici i nienolierancyi przeciw innowiercom, nie spada ra- cież podwójnym ciężarem na stronę przeciwną. Prócz tej rozprawy, charakteryzującej tak wybitnie dążność Kalendarza Borka, zasługują jeszcze na uwagę znaj- dujące się w nim statystyczne zapiski. Nasamprzód należy się tu wzmianka czynności tak nazwanego Sto- warzyszenia Gustawa Adolfa, instytucyi trudniącej się propagandą i wspieraniem protestantyzmu, gdzie się tego przedstawia możność i sposobność. W Poznań- skim istnieje, jak widzimy z Kalendarza Borka, filialne, prowincyjne Stowarzyszenie Gustawa Adolfa, które przez rok 1866 dostało od stowarzyszeń zagranicznych wsparcie wynoszące blisko sumę 3800 tal., przeznaczoną wyłącznie na zaopatrywanie kościołów pro- testanckich w Poznańskiem w rozmaite sprzęty potrze- bne do nabożeństwa. Dalej nie od rzeczy zapisać we- dług dat, znajdujących się w Kalendarzu, kilka szcze- gółów o stanie i organizacyi kościoła protestanckiego w Poznańskiem. Jak wiadomo, stoi na czelu jako władza przełożona, tak nazwany Oberkirchenrath

berliński, będący wydziałem ministerstwa oświecenia; pod owym Oberkirchenrathem funkcjonuje jako władza naczelna prowincjonalna tak nazwany konsystor, bę- dący znow wydziałem królewskiej rejencyi poznańskiej, w którym między innymi zasiada jako generalny superin- tendent radzca rejencyjny dr. Cranx. Oba departamenty poznański i bydgoski liczą 22 tak zwanych dyecezyi, mia- nowicie dwie w Poznaniu, dalej w Międzybuzdzie, Boja- nowie, Wschowie, Kargowie, Krotoszinie, Lesznie, Mie- dzyrzeczu, Obornikach, Szamotułach, Ostrzeszowie, Śre- mie, Wolsztynie, Bydgoszczy, Chodzieżu, Wieleniu, Gnie- źnie, Inowrocławiu, Łobżenicy, Trzciance, Szubinie. Te dwadzieścia dwie dyecezye obejmują 174 kościołów i za- trudniają zastęp 182 duchownych protestanckich; na czele każdej z owych 22 dyecezyi znajduje się duchowny noszący nazwę superintendenta. Do założonych ostat- niemi czasy instytutów protestanckich w Poznańskiem należy tak nazwany Zakład Diakonicki w Pozna- niu, instytut podobny, jak naszych Sióstr Miłosier- dzia... Otóż kilka szczegółów statystycznych, które nam się zdają rzeczą stósowną udzielić naszym czytelnikom z Kalendarza Borka na rok 1868.

sta liczyć nie można do świetnych i porywających mówców, mowy jednak jego budzą zwykle wielkie zajęcia, bo dowalają wnikać po trochu w dość zagadkowy kierunek sprawy publicznej p. barona. Tym razem jak zazwyczaj nie wiele uchylił p. Beust zasłony co do przyszłości planów, wskazywał choć co do przeszłości, a zwłaszcza co do historii pojedynania z Węgrami i swojego na tę sprawę poglądu, pragnął p. baron być szczerym i kilka ciekawych wypowiedział szczegółów.

Mowa p. reichskancelarza była zadługa, za nado wyszliżowana, a nawet w wielu względach zbyt zwięzła i wazna, aby ją w krótkości w korespondencji ocenić można, lub też dokładnie scharakteryzować niektórych tylko z niej wrywkami. Chcąc ją należyście zbadać, potrzeba całkowicie ją odczytać — i warta tego, nie pod względem krasomówczego układu, ale pod względem rządowego zapatrywania na węgierską ugodę i powstającą konstytucyjną instytucyjną delegacji państwowych. Z tych więc powodów list mój nie da dokładnego obrazu o mowie czwartkowej p. barona. W ogóle mowa ta była zajmująca, bardzo zręczna i gładka, nieodpowiedziała wszakże w zupełności oczekiwaniom, jakie wielu do niej naprzód przywiązywało, bo p. baron swoim zwyczajem uznał i teraz za najważniejsze zawrzeć się w ważnych kwestiach tylko w ogólnikowych wyrażeniach, a plastyczność, ten najznakomitszy przymiot stanu p. reichskancelarza, i tym razem był najwydatniejszy w jego przemowie.

Pierwszym z jeneralnych mówców, co we czwartek z głosem w izbie wystąpił, był Hanisch, zwykły izbowy Ciown czyli Pajac, co po polsku inaczej się jeszcze nazywa. Jest to najmłodszy apostoł osądzonego od dawna systemu Smerlingowskiej centralizacji, a bodaj czyli i nieostatni z tych Mohikanów. Pypeliowym głosem rozwodził się dość długo nad systemem politycznym, którym poprzednio Skene, Szabel i Ryger do syta już naczestowali słuchaczy. Czasami chciał być nawet dowcipny i czepliwy się mowy Bergera, jakby mały jamnik potężnego odyfca. Oto, jakby się w inny sposób stać powinno, lub też, coby się stało bez ugody węgierskiej z Austrią — o tak drobiazgowo pytania nie szło bynajmniej tak znakomitemu realności, jakim jest p. Hanisch.

Czepliwiąc się do słów wypowiedzianych przez Rechbauer'a o Tyrolu, a przez Bergera o konkordacie i Papięzu, wystąpił w obronie tych dwóch spraw ks. Greuter. Teoryą ciągłości prawnej konstytucji węgierskiej, przeniesioną do dawnych ustaw publicznych Tyrolu, nie da się policzyć do oszczędliwych pomysłów ks. Greutera, gorącego zawsze obrońcy tyrolskiego zaciąknia. Zręczne jednakże bardzo było ironiczne powinszowanie monarchii z nabytku w przyszłości nowego ministra sprawiedliwości w osobie p. Bergera, a to odnośnie do teorii sprawiedliwości, która się dość niezręcznie z ust Bergerowi wyknęła, że na pokonanie papieskiego non possumus w sprawie konkordatowej aż nado mogą wystarczyć siły państwowe, gdy przeciwnie na odrzucenie węgierskiego non possumus siły te zupełnie były niedostateczne.

Profesor Herbst nie mógł dłużej pozostać milczącym przy tak ważnych rozprawach. Wymiarłowawszy pierwsze drkłądnie, na którą stronę przeczuci się większość, po tej stronie i on też stanął. Herbst przedziwił więc mgłą niepewności, wśród której jego stanowisko w izbie od pewnego czasu wcale było niejasne, w sprawie delegacyjnej, przemawiając za polityką rządu, stanął przeciw zawsze tylko w pośredku, sądząc, że przesadzone oczekiwania, jak i przesadzone obawy zarówno nie mają żadnej podstawy. Herbst moeno nastawał przeciw odraczającemu wnioskowi Skenego i radził raczej odrzucić, niżli odkładać w nieskończoność wniosek delegacyjny, który bronił ze stanowiska prawniczego. Umywał on ręce z przeszłości, w której przecież był dość potężnym czynnikiem i dla tego zapewne, że go gryzło sumienie, zastrzegając się przeciw rekriminycom z przeszłości, a paradoksalnie politycznych doktryn starał się przesłiznąć w terażniejszość.

Pan Beust imieniem rządu ostatni zamykał ogólną rozprawę. O mowie pana barona wypowiedziałem już na początku jak niepodobnym jest stręścić ją, aby należyty zarys przedstawić. Cieszył się pan Beust, że wypróbowani patryoci i wypróbowani obrońcy konstytucyjnego postępu w nowym porządku rzeczy, zabierając głos, stawali w obronie kierunku rządowego, dla tego można teraz nie tylko ze spokojnością patrzeć na ten kierunek, ale i ze spokojem rzucić wzrok w przyszłość. Takie zaś uporządkowanie spraw nie jest wypływem tylko nieodzownej konieczności, ale jest zarazem i kiełkującym ziarnem przyszłości, a znajdując się zapewne ręce, które ten kieł wychodować i wykształcić zdołają. Co do ustawy delegacyjnej, to pan Beust porównał z innymi mówcami nie uważa wcale tej instytucji za idealną konstytucyjną doskonałości. Do znaczenia i doniosłości tej instytucji — zdaniem pana barona — przywiązują z jednej strony zbyt wiele obaw, z drugiej zaś zbyt wiele się po niej spodziewają. Złota jednak pośrednia droga jest taka, że delegacje tylko wiele korzyści, a żadnych niekorzyści nikomu nie obiecują. Idzie tu o ważną sprawę, bo o rządowy system, który się już pociesza względami izby. Po długim wstępie w ten sposób i oceniu terażniejszemu, br. Beust dość długo także rozwodził się nad genezą węgierskiej ugody, którą rozpoczął jeszcze hr. Belcredi, a o której trza przyznać z wielką względnością i uszanowaniem wyraził się p. baron. Zapomniał wszakże pan baron, że ostateczny układ elaboratu 67, i ostateczne przyjęcie przez rząd tego elaboratu nastąpiło dopiero za jego rządów, a dla czego baczyć i z większą uwagą nie dopilnował się wtedy p. Beust i korzystniejszych w elaboracie nie wytargował warunków, czyż w tym wina? W tym względzie wszelkie usprawiedliwienia na nie wiele się zdadają. Należało bowiem przed ukończeniem tak ważnej i stanowczej sprawy dokładnie zbadać zobopólne stosunki i potrzeby obydwóch państw monarchii a dopiero przystępować do ukończenia ugody. Pospiech i lekkie traktowanie wtedy tak ważnej sprawy, dotkliwie za to czuć się teraz dawają. Mówiąc o ugodzie z Węgrami, zręcznie dorucił p. Beust ustęp w swój mowie i o dzisiejszych z Czechami sporów stójących się. Ustęp całkiem pojednawczego usposobienia i z wszelką wypowiedziany ogólnością. Dotykając zaś różnych drażliwych przedmiotów terażniejszemu, bardzo figlarnie wywiązał się mowa, by nigdzie zanadto wiele nie odsłaniać swoich przekonań a może i dalszego rządowego kierunku. Pod względem wprowadzenia nowych konstytucyjnych zasadniczych praw powiedział: „Rząd jest zdania, iż wszystkie ustawy, dotyczące układu węgierskiego i konstytucji, tworzą jedną nierozdzielną całość, która równocześnie pod sankcją poddana zostanie.“ W ten więc sposób br. Beust starał się poskromić obawy Rechbauer'a, a tym samym uzyskać dla siebie votum zaufania od izby. Pod względem zewnętrznego państwowego kierunku słabo tylko starał się go zaskićować pan baron upewnieniem, iż on i cały dzisiejszy rząd wzięli sobie za najważniejsze zadanie nad tym czuwać, aby pokój był utrzymany. Uspokojenie takim tylko „czuwaniem“ nie może za prawdę wiele uspokoić nikogo — jak niemniej i upewnienie, że delegacje „są zapowiedzią wewnętrznego pokoju.“ Staralem się na najwydatniejsze ustępy mowy br. Beusta

zwrócić uwagę mych czytelników, że jednak moje usiłowania nie przedstawiają dokładnie całości tego, co w mowie starał się objąć i powiązać p. baron, uprzedziłem o tym zawczasu. Tylko całość zupełna stanowić może sens moralny tej mowy.

Mowa ta parlamentarny skutek wywarła. Pojdłuższem przemówieniu sprawozdawcy Bratla, które nie było nawet koniecznym, gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem odraczającym Skenego, 15 tylko głosujących podniosło się za nim. Tak więc zręczny stał na teraz opozycja przeciw ugodzie z Węgrami, a tym samym i przeciw głównemu kierunkowi państwowemu. Beusta, zacięła do liczby 15 członków centralistów starego autoramentu. Cóż to za widoczny postęp od miesiąca sierpnia 1861 roku! Trzeba mieć przeto nadzieję, że tak samo z czasem stopnięją i dzisiejsi centraliści nowego kroju.

W rozprawie nad szczegółowymi paragrafami: § 1 odpowiedni art. XII węgierskiego elaboratu 67 przyjęty został całkowicie jednomyślnością z wyjątkiem 4 głosujących przeciwnie. (Skene, Szabel, Hanisch, Stamm). Do § 2 także odpowiedniego elaboratu stawiono kilka poprawek, które wszystkie upadły, a § 2 taką samą większością jak i pierwszy przyjęty został. Dalsze obrady, z powodu uroczystego święta w Wiedniu 9 listopada, w dniu wczorajszym przypadłego, odroczone do przyszłego wtorku (19). Baron Beust był za tą czterodniową przerwą, najprędzej, aby się jeszcze bliżej porozumieć z większością.

P. S. Namiestnik Galicyi, hr. Gołuchowski, w dniu wczorajszym przybył do Wiednia i ma zabawić dni kilka. Baron Beust ma teraz zamiar stanowczo przystąpić do utworzenia cislitawskiego ministerium. Jako pewniejszych kandydatów ministerialnych naznaczają: Bergera (sprawiedliwości), Giskrę (handlu), Hasnera (oświecenia), Auersperga (prezes rady ministrów); o innych, nie ma nic jeszcze pewnego.

### PRUSY.

\* Berlin, 17 listopada. Izba panów wybrała na pierwszym posiedzeniu planarém (onegdajszém) pierwszym marszałkiem hr. Eberharda na Stolberg Wernigerode, wicemarszałkami p. Frankenberg-Ludwigsdorf i hr. Brühl. Z prowincji, w roku zeszyłym do Prus wcielonych, powołano już kilku nowych członków do izby panów, mianowicie dziedziczne parostwo udzielono hr. Münster z Hanoweru i baronowi Riedesla na Eisenbach Hesi Elektoralnej. Dożywnymi parowimianowano z Hessy pp. Waitz v. Eschen i Schutzbara, zwanego Michling; z Hanoweru hrabiów Knyphausena i Borriasa; z Holszynu hr. Reventlow-Farwa.

W izbie poselskiej ukonstytuowały się wczoraj przed południem wydziały jak następuje: I wydz.: Waldeck (przewodniczący), Beningsen (zastępca) Bahlmann (trzymający pióro), Sachse (zast.) II wydz. Denzin (przewodn.) Bieck (zast.), Thilo (trzymający pióro), Wangenheim (zastępca). III wydział: Bonin (przewod.), dr. Braun z Wiesbadenu (zast.), Scharnweber (trzymający pióro), Saldern (zastępca). IV wydział: Vincke z Minden (przewod.), Savigny (zast.), Buddenbrock (trzymający pióro), dr. Künzer (zast.). V wydział: Stavenhagen (przewod.), Dochend (zast.), Sybel (trzymający pióro), Boehmer (zastępca). VI wydział: Koller (przewod.), Rothe (zast.), Seydewitz (trzymający pióro), Pommer-Besche (zastępca). VII wydział: Bockum-Dolffs (przewodn.), Assmann (zastępca), Kleinsorgen (trzymający pióro), Witt (zastępca). Najbliższe posiedzenie plenarne odbędzie izba jutro o godzinie 1 z południa. Na porządku dziennym zapisano rugi wyborcze.

W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że rząd portugalski zamierza zmienić swego posła u dworu tutejszego. Dom Luiz de Noronha ma być przeniesiony jako poseł do Rzymu.

Poseł i radca sądu miejskiego w Berlinie Twesten, skazany, jak wiadomo, za mowę mianą w roku 1865 w pruskiej izbie poselskiej na dwuletnie więzienie, założył apelację do kamergerichtu i przejdzie wszystkie instancje. Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby p. Twesten miał się podać do dymisji, jest bezasadną. Prawda jest, że go zasuspendowano wurdziej. Zaraz po ukonstytuowaniu się izby poselskiej wniosła frakcja narodowoliberalna, wskutek skazania Twestena, projekt do prawa, zabezpieczający wolność mowienia posłów tak w sejmie pruskim, jak i w parlamencie Rzeszy północno-niemieckiej.

Król Wilhelm wyjeżdża jutro o godzinie 11 1/2 przed południem z książętami krwi na polowanie do Meklenburg-Schwerin. Polowanie odbędzie się tam w wtorek i środe, w czwartek wraca król do Berlina.

### AUSTRIA.

\* Wiedeń, 14 listopada. Zjazdy monarchów i przypisywane zwykle takim zjazdom dymisji i kombinacje polityczne nie mają końca w roku bieżącym. Do takich kombinacji daje powód tutejsza bytność młodego króla Hellenów, wracającego, jak wiadomo, z Petersburga z dopiero co zaślubioną małżonką w księżną Olgą. Domyslały się tu bowiem powszechnie, że ze stolicy carów rosyjskich zabrał rozkaz zjednania dworu tutejszego dla polityki rosyjskiej na Wschodzie. Zdaje się jednakże, że dopóki detychczasowo do Francji tu trwają stosunki, podobne usiłowania mało mają widoków udania się. — We względnie pogłosek o zamierzonem powołaniu nowego ministerstwa opowiadają tu sobie, że jen. Gablenz obejmie podobno ministerstwo wojny. Prezes zaś izby deputowanych, p. dr. Giskra, stanowczo temu zaprzecza, aby toczono z nim układy, względem objęcia teki ministerialnej. Wedle wieści miał on podobno objąć ministerstwo handlu.

Na stosunki austriacko-pruskie rzuca szczególne światło okoliczność następująca. Austriacki sztab jenerałny wydał sprawozdanie z zeszkolonej wojny pod tytułem: „Walki Austrii w 1866 roku“ i dołączył do niego przedmowę, zawierającą rozmaite polityczne zapatrywania. Przedmowa ta pomiędzy innymi mówi, co następuje: „Czas pokazuje, co z nowych stosunków jest zdrowe i ma w sobie siłę żywotną lub nie; czas pokazuje, czy Niemcy bez Austrii, która przez wieki poświęcała najlepszą krew swoją i cały swój dobrobyt dla wielkości i niezależności Niemiec, dosyć są silne, by się skonsolidować i utrzymać wśród państw europejskich; czas narzeczcie pokazuje, czy lud niemiecki ma skłonność do owej centralizacji ścisłej, której ma się poddać.“ Nad słowami temi czyni Kreuz Ztg następujące uwagi: „Słów tych nie podobna nie zrozumieć. Wykazują one jasno, że Austriya od roku zeszyłego jest i pozostanie nieprzyjaciółką nowego politycznego ukształtowania się Niemiec. Spodziewamy się, że teoria ta nie przejdzie w praktykę, musimy wszakże oświadczyć, że ten, co jest właściwym twórcą tej myśli przewodniej, najmniej powinien się wdawać w uwagi o rzekome Prus do Rosji stosunki. Manifestacye, o jakich w przedmowie tej wspominają, musiałyby naturalnie spowodować Prusy do szukania zamiast przyjaźni austriacko-pruskiej, każdej innej a nawet rosyjskiej.“

— O siłach wojennych i stratach w bitwach, po-

niesionych przez armie austriacką i pruską w czasie kampanii z 1866 roku podaje korespondent do Allg. Ztg podług urzędowych doniesień następujące ciekawe szczegóły:

Już nieraz poruszano tę kwestyę, ale niepodobnym było danie szczegółowych i pewnych wiadomości, gdyż rząd pruski ani austriacki nie ogłosił wielkości swych sił i ilości poległych i rannych w ostatniej kampanii z 1866 roku. Teraz czerpać będziemy fakta z urzędowych źródeł, a mianowicie z „Czasopisma pruskiego statystycznego biura“ i z „Ogłoszenia ces. król. statystycznej komisji.“ Czasopismo pruskiego statystycznego biura już w przeszłym roku usiłowało podać czytelnikom swoim pewne wiadomości, były one jednak mimo całej staranności dosyć niedokładne. Dopiero gdy w grudniu 1866 r. wszystkie korpusy armii przysłały raporty, dr. Engel opracował te materiały i ogłosił go w témże czasopiśmie pod napisem: „Prawdziwe straty w armiach austriackiej i pruskiej w czasie ostatniej kampanii.“ Austriackie zaś raporty, dochodzące do końca września 1866 r., są pomieszczone w trzecim zeszyście „Ogłoszeń c. k. statystycznej centralnej komisji.“ Oba te źródła nie przypuszczają zarzutów niepewności lub błędów, i dla tego podajemy czytelnikom naszym krótki z nich wyciąg. Przedewszystkiem wypada powiedzieć, ilu szeregowców obie nieprzyjacielskie armie liczyły.

Dr. Engel prostuje najprzód błąd, jaki w poprzednich ogłoszeniach zrobił. Armia bowiem pruska wraz z jej szprzymierzeńcami liczyła 437,262 ludzi, a nie 363,209.

Z tego przypadku:

Na główną kwatery kr.	915 ludzi
Na pierwszą armią	107,140 „
Na drugą armią	144,795 „
Na armią elbiańską	53,159 „
Na korpus rezerwy I armii	35,331 „
Na armią Menu	74,613 „
Na korpus rezerwy II armii	21,319 „

Ze względu na rodzaj broni służyło w sztabie 3721 ludzi, w piechocie 320,017, w strzelcach 12,019, w kawalerji 44,003 w artylerji 38,545, w pionierach 8038, w pociągach 10,919. Wszystkie korpusy prócz rezerwy były w ogniu, to też straty, jakie rezerwy poniosły, wynikają tylko z chorób.

Ogłoszenie austriackiej statystycznej centralnej komisji podaje następujące wyliczenie sił wojskowych, które w r. 1866 brały udział w bitwach. Nie wymieniamy tu zatem korpusów stojących załoga w twierdzach i innych punktach warownych, bo te wcale nie były w ogniu.

Rodzaj broni	ofic.	szereg.	razem
Piechota	6686	249,243	255,929.
Strzelcy	1118	42,871	43,989.
Piechota pograniczna	480	16,794	17,274.
Ciężka kawalerja	312	7,008	7,320.
Lekka kawalerja	883	19,807	20,690.
Artylerja	513	22,245	22,758.
Służba zdrowia	50	2,380	2,430.
Służba techniczna, pionierzy i inżynierowie	334	11,458	11,792.
Pociągi	556	24,485	25,041.

Ogółem było 10,932 oficerów i 396,291 szeregowców, co czyni razem 407,223 ludzi.

Do tej cyfry dodać można wszystkich ludzi nie noszących karabinów, a którzy jednak mają za zadanie zaopatrywać armię w różne potrzeby. Tutaj np. należy zaliczyć ludzi służących w kancelaryjach i sztabach, w magazynach, szpitalach polowych itp.

Cała armia austriacka w r. 1866 wynosiła 19,538 oficerów i 627,093 szeregowców, co czyni razem 646,636 ludzi. Pułk piechoty, składający się z 3 batalionów, liczył 80 oficerów i 229 ludzi pod bronią, pułk piechoty, mający 4 bataliony, liczył 106 oficer. i 3972 ludzi pod bronią. Batalion strzelców miał 26 ofic. i 997 szereg., pułk pograniczny, złożony z 3 batalionów, liczył 80 ofic. i 2799 szereg., pułk ciężkiej kawalerji (4 szwadrony) miał 26 ofic. i 584 żołnierzy, pułk lekkiej kawalerji, z 4 szwad. złożony, 27 ofic. i 583 żołnierzy, a pułk lekkiej kawalerji o 5ciu szwad. liczył 32 ofic. i 728 ludzi. Artylerja była podzielona na baterje, z których każda liczyła 4 ofic. i 159 żołnierzy.

Z tego obliczenia wynika, że znaczna część gotowej armii, objętej etatem wojskowej intendenty, była skierowaną przeciw zupełnie innemu nieprzyjacielowi, równie groźnemu całości monarchii. Pewne rządy austriacki miał już na widoku rewolucyę w Węgrzech, i dla tego osłabił armię tak znaczną siłą wojskową; albo też, może obrócił wielu gotowych pod bronią stojących żołnierzy na obsadzenie fortec i nie zdołał ich w daném skoncentrować miejscu. Różnica zatem armii pod bronią (407,000) od armii etatem intendenty wskazuje (646,000 ludzi) wynosi poług urzędowych źródeł 240,000 ludzi.

Może cieżać tych 240,000 ludzi była przy armii stojącej w szeregach; a może ta cała liczba 470,000 będących pod bronią obejmowała już w sobie ludzi pełniących obowiązki w kancelaryjach, magazynach, szpitalach polowych. Tylko przez doliczenie tej własnie kategorii do armii gotowej do boju w ilości 407,000 ludzi, mogłaby armia austriacka wyrównać co do liczby armii pruskiej liczącej 437,000 ludzi. Podług urzędowego „Statystycznego rocznika dla austriackiej monarchii za rok 1864“, na stopie wojennej liczą:

10 kompanij sanitarnych	2,342 ludzi
szpitale, ambulanse, zakłady lekarskie	9,056 „
biura zaopatrujące potrzeby wojska	5,906 „
korpusy pociągowe	23,272 „

co czyni razem 40,576 ludzi.

Nie wszyscy szeregowcy, wliczający się do tej kategorii, powinni być gotowymi do wyruszenia w pole, na trzecią a nawet na czwartą część (w stosunku 646,000 do 470,000 ludzi) można nie zwracać szczególnej uwagi; tak, że z tych 40,000 ludzi tylko 25,000 mogłoby się znajdować w armii, wystąpić mającej na pole bitwy. Wyżej wzmiankowana statystyka podaje 27,000 ludzi liczących się do tej kategorii, którzy byli przy armii 470 tysięcznej, stojącej pod bronią.

Armia zatem austriacka wynosiła 407,000 ludzi a pruska 437,000. Szprzymierzeńcy austriaccy wraz z 13 tysiącami Austriaków, którzy działali w środkowych Niemczech, byli sparalizowani działaniem 75,000 północnych Niemców. Jeżeli z obu stron odejmiemy pomoc szprzymierzeńców, to okaże się, że po stronie austriackiej stało w polu 302,000 ludzi, a po stronie pruskiej 362,000. Szkoła, że na pewno powiedzieć nie można jaka ilość Austriaków była użytą we Włoszech, ale zdaje się, że bez przesady przyjąć można, iż Austriacy mieli tam dwa razy liczejszą armią, aniżeli Prusacy i ich szprzymierzeńcy w chwili stanowczej dla księcia Wilhelma Badeńskiego i innych szprzymierzonych z Austrią książąt. Pruska armia Menu wynosiła 75,000 ludzi. Jeżeli odejmiemy zatem od całej armii austriackiej, stojącej pod bronią 150,000 żołnierzy użytych we Włoszech, to nam wypadnie, że Austriacy przeciw Pru-

som i jej szprzymierzeńcom wystawiła 360,000 ludzi. Prócz tego Prusacy mieli korpus rezerwy, wynoszący 56,000 ludzi, byli zatem wyżsi liczbą od Austriaków w samych Czechach o 60—70,000 żołnierzy. Taki stan sił wykazują urzędowe źródła. Jeżeli nawet dodamy korpus armii saskiej, o którego wielkości podług urzędowego źródła podanej nie wiemy, to zawsze jednak wypadnie większość liczebna po stronie Prusaków. Wido-cznym jest zatem, że Austriya uległa przewadze uzbrojenia nieprzyjaciela swego i jego liczebnej wyższości. Lecz to także nadmienić można, że armia austriacka, mająca wynosić 407,000 ludzi, może nawet nie dochodziła tej liczby. Czy i to także jest prawdą? Gdyby tak było, toby Prusacy nawet bez rezerwowego korpusu mieli więcej wojska, niż Austriya.

Spowodowała nas następująca okoliczność do przypuszczenia, że Włosi nie tylko liczebnie, ale i w samej wartości i bitności niektórych pułków osłabiły Austrię w Czechach. I tak na polach czeskich stały armie dwóch książąt i trzecia armia Herwartha v. Bittenfeld. Armia pruska wynosiła razem 437,000 ludzi; jeżeli odejmiemy od tego 74,000, należących do armii Menu, to pozostanie na armią działającą w Czechach 363,000 żołnierza.

Jeżeli odejmiemy od tych 363,000 ludzi 56,000 rezerwy, to wypadnie 307,000 żołnierzy, składających czynną armię pruską w Czechach. Armia austriacka wynosiła 407,000, wliczając w to i ludzi nie biorących udziału w bitwach. Możemy przyjąć, że straty, jakie Austriacy ponieśli nad Menem, w Czechach i Włoszech stoją w stosunku 3 do 55 i 28. We Włoszech stali strzelcy i inne wyborowe wojska cesarskich strzelców (66 batalionów). Na Czechi zatem wypadła 242,000 Austriaków przeciwko 307,000 Prusaków. Jeżeli część armii austriackiej musiała trzymać warowne miejsca lub stanowić rezerwę, to pozostanie nam tylko 240,000 naprzeciw 307,000 Prusaków.

Na zakończenie tego artykułu zrobimy tu kilka uwag. Sadowa mimo całej mniejszości wojska, a jeszcze bardziej technicznej sił: bości Austrii, była zwycięstwem, które drogo kosztowało Prusy. Gdyby te 150,000 wojska, zebranego we Włoszech, nie były obrócone przeciwko szprzymierzeńcowi pruskiemu, gdyby przynajmniej zadaniem ich było osadzenie tylko wązów, prowadzących z Italii do Austrii, gdyby Dalmacya i Istriya były spokojne i bezpieczne od strony morza, gdyby pułki węgierskie dawały rękojmnię bezwarunkowego posłuszeństwa, gdyby w końcu, chociażby część 200,000 ludzi, stanowiących armię objętą etatem wojskowym, była gotowa do wystąpienia naprzeciw nieprzyjaciela lub zajęcia Węgier i pobraża Dunaju, to wypadek wojny byłby może inny. Co więcej, z czternastu pogranicznych pułków, mogących wynosić 30,000 żołnierzy, było gotowych tylko 6 pułków.

Wyżej podane cyfry wskazują, czy feldmarszałek Benedek mógł pokonać Prusaków. Gdyby zwracał uwagę na samą tylko przeważającą liczbę, trudność jego położenia już byłaby widoczną i jasną. A do tego przybawia lepsze uzbrojenie piechoty i kawalerji pruskiej, dobra organizacya ich armii. Zresztą, armia Benedeka nie była dosyć przygotowaną, nieskoncentrowaną, gdy tymczasem Prusacy mieli za sobą już obmyślaną inicytatywę wojenną. Zauważyliśmy, że nawet pruskie czasopismo odzywa się z szacunkiem dla armii austriackiej i jej wodza Benedeka.

### ROSYA.

Włodzimierz na Kliazmie, 3 listopada. Przed kilku dniami ciekawo toczył się tu proces. Niejaki Kursyn, wyznawca tak swanej sekty Soglasia Spasiatelia (Zgody Chrystusa), długo rozmyślał, jakoby mógł najbliższą ofiarę P. Bogu przynieść, aż pewnej nocy nagle otrzymał objawienie, że jedynie godną ofiarą Stwórcy wszech rzeczy będzie życie jego syna. Uszczęśliwiony tem objawieniem, wysłał czempredzję żonę swą do miasta, sam zaś porwał za topór i zabija nim śpiącego swego syna, rozkoszując się przytęm konwulsjami jego śmierci. Podczas sądów dziwi się, iż pociągają go do tłumaczenia i odpowiedzialności, oświadczając, iż nie zna żadnych carów i sądów, którzy są ześnankami antychrysta — zna tylko Pana Stwórcę wszech rzeczy, którego głosowi był posłusznym. Pomimo to, ześnanki antychrysta osadzili zwarowanego i rozmarzonego na całe życie do katory; nim jednakże ześnankim został, w więzieniu zamorzył się głodem.

W ogóle tutejsza gubernia jest gniazdem wszelkich sekt, jakie nurtują Rosyę, a w których z wyobrażeniami religijnymi łączą się zawsze pewne właściwe, że tak powiemy, pojcia polityczne. Pomiedzy innymi w Lubjenskoj wsi, w powiecie włodzimierskim, pomiedzy sektą chłystow, licznie tam rozprzestrzenioną, zjawila się Bogarodzica w osobie Akuliny Tymofiejewny, lat 40 liczącej. Głosiła ona i nauczała, iż podatków nie należy opłacać i że Bóg tego nigdzie nie nakazał; że podatek jest wymysłem carskim, na ucisk narodu wprowadzonym. Naturalnie sama ta nauka już jej robiła wielkie imię pomiedzy ludem, zwłaszcza, iż ona dowodziła, iż jest woleńiem Bogarodzicy, na pociechę i ratunek ludu zesłaną. Nabozeństwo tej sekty z udziałem Akuliny odbywało się orgicznie. Zwyczajnie podczas modlitwy, w stroju adamitowym odbywanę, Akulina poczęła skakać, w dłonie klaskać, a następnie wierzcić się, wreszcie na czworkach chodzić, w jakiej chwili wszyscy obecni ją naśladowali. Późem następowały obrady, na które spuszczamy zasłonę. Wieś owa, Lubjenskoje, była niesłychanie szczęśliwa, bo oprócz powyższej Akuliny, posiadała i Piotra Apostoła, w osobie Iwana Wokołowa, który na znak swego apostołstwa tylko literalnie w koszuli chodził, a w odbywanych nabozeństwach najbarliwszym udział przyjmował. Policja wytopiła ich i jak zwyczajnych śmiertelników aresztowała i przed sąd stawiła. Akulina roli swęj nie porzuciła i jak natchniona Pytia posłannictwo swe opowiadała; apostoł zaniemówił i na wszelkie zadawane mu pytania tylko mrużeniem odpowiadał. Sąd oboje na osiedlenie na Kaukaz wskazał. Współwyznawcy ich z wielkim żalem i płaczem do pierwszego etapu uroczystości ich odprowadzili. Tego rodzaju anomalja tylko na gruncie moskiewskim wyrastać mogą; lud ciemny a nekany wszelkimi sposobami, tymczasem nawet w podobnych szaleństwach pociechy i ratunku szuka. Wnosząc że wszelkich oznak, przypuszczać należy, iż niezadługo do innego rodzaju lekarstwa uciecze się. Zapowiedzie tego są liczne — dość przypomnieć sprawę włościan powiatu małowarchangielskiego, Sosnińska, a wreszcie owe wdrowki włościan ze swych siedzib na ogromną skalę dokonywane, jak na przykład w gubernii sara-towskiej.

W tutejszem więzieniu osadzonym został Otto, pośrednik mirowy, to jest jeden z krzyżowców, przywłaszczanie sobie 20 tysięcy rubli, pobranych od włościan jako skup czynszu dla właścicieli należnego. Regulator ten kwestyi włościańskiej uchodził już z błogosławionej Rosji, lecz zahulawszy się w Moskwie, schwytyany tam został. Świezo teraz jakiś jego znać gorący wyznawca publicznie brni go w jednę z gazet, dowodząc, że nie-

szluznie go o zlodziejstwo obwinia, bo chociaż on przy-  
wlaszczył sobie cudze pieniądze i takowe strach, nie na-  
leży go wszakże za to potępiać, bo być może, że był-  
by takowe, gdyby go nie schwytali, powrócił auten-  
tyczne.

**Tobolsk**, 1 listopada. Obchodzenie się z tak zwa-  
nymi politycznymi przestępcami jak najgorsze, w skutek  
czego są wypadki samobójstwa, rozpaczliwie powołano.  
W tych czasach odebrał sobie życie przez powieszenie:  
Sergiusz Sekko i Łukasz Sukin z Litwy, oraz  
Józef Kozerski z Królestwa. Usiłował zaś odebrać  
sobie życie, również przez powieszenie, Piotr Sosno-  
wski także z Królestwa i tylko spiesznemu ratunkowi swo-  
ich towarzyszy życie zawdzięcza. Z utrącenia zaś i nad-  
miernej pracy umarł w Zakucku Aleksander Bąd-  
kiewicz, który w powstaniu walczył w oddziale Trau-  
gutta na Polesiu pińskim. Był to człowiek wielkiego  
wzrostu i silnego charakteru. Stawiony przed sądem  
wojennym w Pińsku, nie chciał odpowiadać tylko po  
polsku a w odpowiedziach swych wyrzucił na oczy Moska-  
lom cały szereg ich okrucieństw. Choć najzirowszy  
umysłowo, osądzony za waryata, do kategorii zesłany został,  
gdzie, meczkańskie życie zakończył; cześć jego pamięci  
jeszcze słowo tylko: Synowie jego Ludwik Bądkie-  
wicz, rodem z Mozyrskiego, lat 21 liczący co tylko  
skończywszy uniwersytet kijowski, wszedł do powstania,  
a we trzech zastaniając cofający się przed przeważnymi  
siłami moskiewskimi oddziałek, zginął pod Wulką na  
Pińszczyźnie śmiercią bohaterską. Nie wycyfrawszy nig-  
dzie wzmianki, na tem miejscu ją zaznaczamy. Wyszło  
tu światło rozporządzenie, które dobrze charakteryzuje  
Moskali. Wiadomo wszystkim, iż uwalnieni z br od dnia-  
rze polityczni obywatele są na łono rodziny powra-  
cać swoim kosztem. Jakże to jednak skutecznie, kiedy  
nikt funduszów na to nie posiada i posiadacz nie może, bo  
zbrodniarzom tego rodzaju najwyżej 30 rubli na rok przy-  
słać wolno. Przy podobnym pozwoleniu o żadnych oszczę-  
dnościach i myśleć nie można. Niepodobna wszakże lu-  
dzi tak niebezpiecznych pozostawiać tu. Otóż, aby  
wybrnąć z tego położenia, dobroczynny rząd zaleca  
władcom syberyjskim, by bezwarunkowo, na prośbienie  
niekogo na Sybir, choć najwamiem mówiąc, amatorów na to  
nie ma, nie pozwalali, ale po nadziejach dla któregoś  
uwalnienia natychmiast brali z niego rozpiszę, iż  
w przeciągu miesiąca wyjedź: jeżeli zaś tego nie dopełni,  
mają go natychmiast etapami wysłać. Każto więc po-  
jąć, jaki różny powrót go czeka, pomysłów tylko, czym  
to są etapy w Rosji.

**Saratów**, 6 listopada. Chłopi licznie opuszczają  
z inwentarzem i ruchomościami siedziby swe dotych-  
czasowe i gdzieś indziej się osiedlają. Nie chcą płacić żadnych  
czynszów, utrzymując, że manifestem carskim są od tego  
zwolnieni i że przytem ziemia nie jest niczyją własnością,  
bo nikt do utworzenia jej, oprócz Stwórcy, który ją oddał  
wszystkim, nie przychylił się. Wędrówka ta jest tu po-  
wszechna. Miejsce władze odnosiły się po specjalne  
instrukcje do ministra spraw wewnętrznych. Ten w okoli-  
czności swym, z tego powodu wydanym, rozządzać się sze-  
roko o swobodnej woli człowieka, kończy udzieleniem  
carte blanche gubernatorowi na powstrzymanie tej po-  
wodzi, zagrożającej zniszczeniem ekonomicznego bytu Ro-  
sji, zwłaszcza że powódz ta rozszerza się i nie na jednej  
gubernii saratowskiej ogranicza się.

**Nowgorod**, 5 listopada. Głód tu okropny, na  
zmniejszenie którego bynajmniej nie wpłynę wieść, choć  
by się sprawdziła, o zakazie wywozu zboża za granicę.  
Lud literalnie mrze z głodu — a czego ratują się od głó-  
dowej śmierci dopuszczają się rabunku i zabójstwa. W obec-  
to o bezpieczeństwo majątku i życia nie ma i mowy. Du-  
my powiatowe i gubernialna, uchwalają zasiłki na wspar-  
cie okolic, najwięcej głodem dotkniętych, w obec jednak  
form biurokratycznych zasiłki te wówczas rak właścicieli  
wych dojść będą mogły, kiedy ręce te już ich potrzebować  
nie będą. Głód ten jest prawie powszechnym w Rosji;  
prócz tutejszej okolicy, najwięcej nim dotknięte są gubernia  
włodzimirska i Finlandyja. Lud ten karmi się  
podobnymi surogatami, reprezentować mającymi chleb,  
że nie podobna go przekonać.

**Ufa**, 3 listopada. Bawił tu jakiś czas generał Kauf-  
mann, w przejeździe do swego paszalku Taszkentu.  
Bucharscy posłowie od kilku miesięcy oczekiwali tu nań  
w celu pogodzenia sporu, jaki pomiędzy Rosją i Bucharą  
istnieje co do granic a jaki mieczem pułkownik Abramow  
ze szkoda Buchary tymczasowo rozwiązuje, czyli, jak  
Rosja zapewnia, dzieło cywilizacji szczepi. Oczekiwania  
wszakże Bucharców były daremne, bo Kaufmann ich  
wcale nie przyjął, oznajmiwszy im tylko, że na miejscu  
swego urzędowania rokowania z nimi rozpocznie, poczem  
zaraz odjechał. Generał zaś Kryżanowski, gubernator  
uński, pod rozmaitemi pozorami z wydaniem pasz-  
portów Bucharcom ociąga się, aby naturalnie dać moż-  
ność Abramowowi prowadzenia dalszego dzieła regu-  
lowania granic i szerzenia cywilizacji i dopiero  
teraz paszporta im wydał i na wyjazd zezwolił. — Kolej  
żelazna uральska, jaką popierał energicznie pułkownik  
Bohdanowicz, a która miała potężyć Rosyję z Sybirem,  
idzie ad acta. Pomimo jego usiłowań, nie znalazło się  
dotąd kapitałów, którzyby część swych zasobów na kole-  
ję poświęcić chcieli, a i rząd odmówił wszelkiej z swej  
strony dla tego przedsięwzięcia gwarancji. Pisząc o tu-  
tejszej prowincyi, nie podobna pominąć jednego spostrze-  
żenia, które samo uderza w oczy. Oto lud tutejszy, wię-  
cej nęcany i jeszcze jak w Rosji, jest pomimo to daleko  
lepszy i więziej ludzki. Tam żądza krwi nigdy nie ustaje,  
a tak zwane wyroki na śmierć skazujące, spotykane są  
z upragnieniem, po prostu rozkoszują się nimi; tu prze-  
ciwnie lud z oburzeniem spotyka je — a oburzenie to ja-  
wnie wypowiada. Niedawno dosadnie to wykazał młod-  
szy pisarz batalionu, niejaki Siwakow: swipszy się naj-  
zupełniej, oberwał epolety i spoliczkował proroczyka  
Karolewa, który się z nim srogo obchodził. Za czyn-  
ten oddany został pod sąd wojenny i na śmierć przez roz-  
strzelanie skazany. Trzeba wiedzieć było strapienie i zo-  
leś ludu, w głośnym placu objawianą, kiedy tego bieda-  
ka na śmierć prowadzili. W chwili wkładania na niego  
śmierTELnej kosałki, zgromadzony lud prawdziwym rykiem  
placu wybuchnął. Tym razem jednak katom za "rakto  
odwagi na zabicie nieszczęśliwej ofiary. Gubernator  
uński, ze względu na młodociałe przestępcy, ten liczył za-  
leddie lat 21 wieku, na jego nieznaną służby i stan  
pójany, w jakim przestępstwo spełnił, ulaskawił go, skazu-  
jąc na lat 20 do katorgi. Radość była niewypowiadana.  
Datki dla nieszczęśliwego posypały się ze wszech stron.  
Jeszcze jedno. Wiadomo, że i tu, podobnie jak i w in-  
nych guberniach, jak mianowicie saratowskiej, penzeńskiej  
i innych, apostołstwo prawosławne ćwiczyło się w dobro-  
wólnej przemienieniu Tatarów na prawosławnych.  
Otóż wszyscy ci dobro woli prozelici powracają znow  
na łono swęjReligii. Miejsowe organa sposobami zwy-  
czajnymi zapobiegają temu i duszą całą tę sprawę pomię-  
dzy sobą; a tymczasem co dzień liczba prozelitów ubywa.

Spodziewać się należy, iż dla zarządzenia temu nieporząd-  
kowi misje apostołskie, reprezentowane dotąd przez bract-  
wa prawosławne, przez nadesłanie kozaków wzmienione  
zostaną.

### FRANCYA

**Pariz**, 15 listopada. La France potwierdza,  
że 9 bm. wypłynę z Tulonu posłki do Civitavecchii, gdzie  
11, zatem tego samego dnia, w którym Monitor zapo-  
wiedział bliskie cofnięcie korpusu ekspedycyjnego, przy-  
był w wieście 1200 ludzi, 500 koni i 20 armat. Zarg-  
czą także w mieście, że dziś w nocy przybył marszałek  
Mac Mahon z Algeryi i natychmiast udał się do ce-  
sarza.

Opinia publiczna zaczyna coraz pilniej zajmować się  
przyszłymi posiedzeniami izb. Według La France,  
sprawy zagraniczne, które mają się zajmować izby,  
mają być następujące: Ogólny stan Europy, przedsię-  
wzięcia Prus w Niemczech, wypadki we Włoszech, przy-  
śroście papieżstwa, ruchy chrześcijaństwa na Wschodzie, które  
mogą naruszyć równowagę europejską, jeżeli obalą pań-  
stwo tureckie. Francuzi, jak wiadomo, lubią się zajmo-  
wać sprawami całego świata, aby świat nie dostrzegł, jak  
żle jest u nich samych. Trzy prawa, które obecna seria  
oddziedziczyła po poprzedniej, dotyczą reorganizacji armii,  
prasy i zgromadzeń publicznych; przeciwko prawu doty-  
czącemu reorganizacji armii, Francuzi mają mnóstwo zar-  
zutów, a głównie niechęć ludziamiżymi i inkubujących,  
szczególniej mieszczanstwa do służby wojskowej; lubią  
sława, ale najchętniej kupioną za pieniądze i najbardziej  
podałaby się cała armia najemników, co jednakże,  
skoro tylko przynosi pół miliona, trudnym byłoby do wy-  
konania. Prawo o prasie będzie połowiczne, chociaż za-  
den kraj w tym względzie nie jest zacofany więcej od dru-  
giego cesarstwa. Monarchia lipcowa i restauracja, w po-  
równaniu z większą częścią teraźniejszych dzienników,  
wyglądają jak Eldorado pod względem ducha, dowcipu  
i polotu, a felietonu dawniejszego nawet nie można poró-  
wnywać z teraźniejszym, tak ten ostatni stał się płaskim  
i nudnym.

Mowa tronowa króla Wilhelma doszła tu dziś tylko  
w pierwszych ustępach z powodu utrudnienia komunikacji  
telegraficznej. Dzienniki wieczorne nie podały jej jak  
zwykle w całości w skutek czego krząły o jej treści nie-  
pokojące wieści. Nagłdzie przeciw otrzymano telegram,  
ze kursa berlińskiego poszły w górę i niebawem się uspo-  
kój. Sądzą tutaj, że cesarz stoworną do charakteru,  
jaki nosi mowa tronowa pruska, nada cechę swemu  
orderowi.

Książę Napoleon, niezapodowolony z obecnego stanu  
rzeczy, opuszcza Paryż i przedepi zimę w Prangins.

W Paryżu panuje jeszcze wielkie wzburzenie umy-  
ślowi wojsko-konspiracyjnego jest w kossarach. W Nicei  
także zeszły rozruchy uliczne i aresztowano kilky osób z  
powodu okrzyków: Vive Garibaldi.

### WŁOCHY.

**Florencya**, 14 listopada. Wiadomość, że zaproszenia na konferencya, wysłane przez gabinet francuski  
do mocarstw europejskich, nie podają żadnego pewnego  
programu, i że szczególnie nie dotyczą wcale kwestyi  
główniej, kwestyi zachowania świeckiej władzy Ojca św.,  
potwierdza się najzupełniej; zaproszenia te proponują po-  
 prostu wymaganie zapłaty jedynie na kwestyę, w jak-  
by sposób pogodzić można dalsze tej władzy istnienie  
z żądaniami królestwa włoskiego. Wedle obecnego zre-  
szta położenia rzeczy zdaje się, iż cała konferencya będzie  
nieczym więcej jak — projektem. Anglia bowiem sta-  
nowczo odmawia dotąd udziału swego, inne mocarstwa  
udział swój w konferencji zależnym czynią od warunków,  
których dopełnienie, jeżeli wogóle jest możebnym, wy-  
magać będzie długich układow przedwstępnych, a prócz tego  
wiadomym jest już teraz, że Papież nie weźmie udziału  
w konferencji, której podstawa nie byłaby nietykalność  
doczesnej jego władzy. Byłoby to zaś ograniczeniem,  
któreby ostatecznie uniemożliwiło mogło udanie się kon-  
ferencji w ogóle.

We Włoszech tymczasem agitacja opozycyjna na  
legalne wchodzi tory. Demonstraacy i rozruchy po mia-  
stach węgrych ustały, czy to w skutek okazanej przez  
rząd przy ich stumianiu energii, czy ze stowarzyszenia  
mazzinistowskie odebrały rozkaz zaniechania ich na czas  
niekiedy. W miejsce zaś tych demonstracy bez wyraźnie  
wyowiedzianego celu, jakie miały miejsce w Neapolu, Me-  
dyolanie i Pawii, urządzają obecnie po kraju całym ruch  
adresowy, mający poprzeć dzienniki w ich żądaniu, aby  
parlament jak najrychlej powołany został. Spodziewają  
się bowiem po parlamentie, że wytoczy gabinetowi proces  
z powodu dwuznacznego jego zachowania sięż zmusiżnów  
rządową politykę, aby bardziej uwzględniła narodowe  
życzenia Włoch. W jaki to się ma stać sposób i ja-  
kiego ministrowie króla Wiktora Emanuela (potem  
trzymać się kierunku, tego nie podają naturalnie wy-  
słane dotąd adresy. — Garibaldi sam jeden wie dokła-  
dnie, czego chce i mimo ostatnią kłeskę stoi upornie  
przy swym programie. I tak wysłał pod dnem 8 bm.  
z wieżenią swego w Varignano do stowarzyszenia ro-  
botników w Sarzana, które mu adres było nadesłało,  
list następującej treści: „Przyjaciele! Serdecznie dzięki  
za pismo wasze. Przypomnijcie jednakże sobie, że nie  
Varignano jest miejscem, na które zwracać powinniście  
uwagę waszą i wszystkie myśli wasze — lecz Rzym. Wy  
wszyscy i cały naród włoski przypomnijcie to sobie!“  
Wieści o zamiarze wytożenia generałowi i jego towa-  
rzymozom procesu przychylcy znowu. Nie bez słusności  
tęż pisze Opinione, że w procesie takim wykazywały  
najpierw należało, o ile p. Rattazzi i jego koledzy w  
dawniejszym gabinetce zawiaili przez bezpośrednie po-  
pieranie powstania, nimy osądzili można winę Garibal-  
dego, i że badania takie nie byłoby zapewne pożąda-  
nem i dla członków obecnego gabinetu.

Wszystkie obywateli pod Mentana następnie ogłoszone  
jeszcze sprawozdania potwierdzają wspomnianą już przez  
nas wiadomość, że wojsko papiejskie bez wdania się Fran-  
cuzów byłoby poniosło kłeskę. I tak ogłasza Messenger  
du Midi przesłany mu z Tulonu przez naoeznych widzów  
opis bitwy, w którym czytamy pomiędzy innemi: „W walce,  
około drugiej godziny po południu rozpoczętą a z nie-  
zwykłą zaciętością aż do czwartej prowadzoną, przechy-  
lało się zwycięstwo kolejno na jedną stronę i drugą;  
około tego czasu jednak zaczęło wojsko pa-  
piejskie chwiać się, ustępować a odwrót groził zanieści  
w rozsypkę. Dla brzojdy Pelhès stanowczy zbliżał się  
czas do wzięcia udziału w walce; najmniejszemu ociąga-  
nie się byłoby błędem, naprawić już się nie dającym.  
Tak też myślał generał Polhès i wydał rozkaz pocięciu swym  
batalionem, aby pospiesznie wstąpiły w linia bojową;  
przez to zmieniała się walka a ochotników hufce zmuszone  
zostały do odwrotu.“

Dziennik Movimento donosi, że minister wojny  
wydał rozkaz utworzenia trzech obozów, w Neapolu, pod  
Poggio Mirteto i Florencyi. Każdy z tych obozów obej-  
mować ma 25,000 żołnierzy, którzy uruchomieni stać będą  
pod naczelnym dowództwem generała Ciadini. Każdemu  
obozowi przydana będzie potrzebna ilość jazdy i artyleryi,  
w którym to celu zakupuje rząd 20,000 koni i mułów.

Trzy te obozy zakładają się pozornie dla ćwiczeń wojsko-  
wych, w rzeczywistości zaś będą to obozy obradowy  
z siłą 75,000 żołnierza. Przeznaczony do obozów tych  
wojska już się do nich ścigają.

### Telegramy

**Monachium**, 16 listopada. Süddeutsche Presse  
zawiera telegram z Wiednia, wedle którego projekt do  
konferencji za rochwianją uważa. Anglija na zaprosze-  
nie do konferencji całkiem odmownie odpowiedziała; co  
do zachowania się Rosyi donoszą, że tylko w tym razie,  
gdy wszystkie zaproszone mocarstwa przyzwola, rząd ro-  
syjski się nie wyłączy; z wielkich mocarstw Austryja je-  
dyna całkiem przyzwalała odpowiedź dała.

**Monachium**, 17 listopada. Książę Hohenlohe wrócił  
wczoraj z Aussee. Po odebraniu zaproszenia na konfe-  
rencyę rada ministrów dwa wczoraj odbyła posiedzenia.  
Uchwala rządowi bawarskiemu jeszcze jest wątpliwa. Zarę-  
czą, że dyplomacya wielkie czyni wysilenia i za przeci-  
wniałołowi Bawaryi w konferencyi. — Süddeutsche  
Preśle mówi o błędach, jakie popełniono ze strony  
Francyi w zaproszeniu na konferencyę, i sądzi, że nale-  
żało więcej mieć względu na obecne położenie stósunków  
niemieckich, niż to, jak się zdaje, miało miejsce. — Tenże  
dziennik, mówiąc o wskazówkach, przez kilka podających  
dzienników o polepszającym się obecnie stósunku między  
Austryją a Prusami, nadmienia przytęm, że ze strony Au-  
stryi byłoby błędem, gdyby przypuszczała, iż z pokojem  
pragim nastąpił absolutny zastój w stósunkach niemiec-  
kich. Pokój pragski tworzy wprawdzie niewątpliwie po-  
stawę obecnych stósunków, lecz stósunki te nie mogą  
skamieniec. Przyjazne między Austryją, Prusami a Fran-  
cyją stósunki nie powinny się opierać na tych stósunkach  
lecz na ruchu, który sprawy niemieckie zaprowadzi do po-  
żądanezo celu.

**Stuttgart**, 16 listopada. Staatsanzeiger für  
Württemberg zaprzeczają podanej przez Schwäbischer  
Merkur i inne dzienniki wiadomości o zjeździe mi-  
nistrów hrabiego Bismarcka, księcia Hohenlohe i pana  
Varnbüler.

**Wiedeń**, 16 listopada. Tagblatt donosi co do po-  
wołania W. Porty do konferencyi co następuje: Wysoka  
Porta zażądała w Paryżu na mocy paryskiego traktatu  
z r. 1856 i ze względu na fakt, że w Turcyi około 3  
miliony rzymsko-katolickich poddanych się znajduje,  
współdziała w konferencyi. Margrabia de Montier od-  
powiedział tureckiemu ambasadorowi, że pod tym wzglę-  
dem papieskiemu rządowi rozstrzygnięcie pozostawia.

**Wiedeń**, 17 listopada. Neue Freie Presse pi-  
sze: Przy wręczeniu okólnika barona Beusta w Berlinie  
dodał hr. Wimpffen ustnie nader pojednawcze ze strony  
gabinetu austriackiego objaśnienia i podniósł mianowicie,  
że kanclerz państwa przekonywany jest o utrzymaniu  
pokoju i że nikt w kierunku tym skuteczniej działać  
nie może jak Prusy. — Presse zamieszcza artykuł, w któ-  
rym mówi o okólniku generała Menabrea. Dziennik ten jest  
zdania, że do okólnika dołączone było memorandum,  
ganiące politykę rządu francuskiego i oświadczając,  
że jęj to winie przypisać należy ostatnie we Włoszech  
wypadki.

**Tryest**, 16 listopada. Poczta wschodnia: Ateny,  
9 listopada. Wedle nadeszonych doniesień niedawno na  
Krecie zawarte wawieszenie broni na 40 dni przedłużono.  
Pułkownik Koroneos bardzo cierpiący z Krety powrócił.  
Grecka izba głosowała za nadzwyczajnym komunalnym  
podatkiem ku wsparciu kretęńskich wychodźców. Cztery  
korpusy armii, już utworzone, mają być rozwiązane.

**Petersburg**, 17 listopada. Wysadzona celem reformy  
tarif komisya odbyła dzisiaj przy udziale wszystkich  
znawców kupieckich pierwsze posiedzenie. Przy zagai-  
niu wezwał prezydent członków komisyi w krótkiej prze-  
mowie, aby przy obradach mniej mieli na względzie kwes-  
tęją zasadniczą jak raczej wyluszczenie praktycznych  
szczegółów pojedynczych części tariffy.

**Paryż**, 15 listopada. Listy z różnych miast porto-  
wych donoszą, że w warsztatach okręgowych wielka pa-  
nuje czynność. Wiadomości, że były baron Beust kurye-  
rów z Wiednia wysłał, któryby austriackim reprezen-  
tantom okólną depeszę wręczył, zaprzeczają. Obligacye  
austriackiego Credit Foncier na giełdzie paryskiej przy-  
pszczono.

**Paryż**, 16 listopada. Monitor potwierdza nomina-  
cyę marszałka Bazaine na dowódcę trzeciego korpusu  
armii; główną jego kwatery jest Nancy. Radca stanu  
i generalny dyrektor ministerstwa spraw wewnętrznych p.  
Saint-Paul mianowany został oficerem legii hono-  
rowej. Constitutionnel ogłasza brzmiące mowy  
króla pruskiego, dotychczas, że depesza z mową tą pō-  
żno przybyła i wczoraj wieczorem, dziennikom udzieloną  
została. Constitutionnel znajduje ją umiarkowaną  
i dodaje, że pogłoski w skutek spóźnionego jej przybycia,  
wczoraj krążące, się nie potwierdziły.

**Paryż**, 16 listopada. Hr. Sartiges, ambasador fran-  
cuski przy Stolicy świętej, przybył według Monitora do  
Civita-Vechchii i zaraz do Rzymu się udał na swój  
urząd.

**Paryż**, 17 listopada. Monitor ogłasza mowę króla  
pruskiego, która dziennik ten, urzędowy streszcza prócz  
tego w swym buletynie. — W nim mówi: „Król, dotykając  
polityki zagranicznej, wykazuje w mowie nadzwyczajną  
pokojeję, jak bardzo osobiste spotkanie się minionego lata  
z niemieckimi i zagranicznymi monarchami odpowiadało  
przyjaźnemu charakterowi stósunków, jakie rząd jego u-  
trzymuje z wszystkimi mocarstwami. — Monitor po-  
wtarza następnie w analizie wszystkie prawie zwroty mo-  
wy, odnoszące się do polityki zagranicznej.“

**Florencya**, 15 listopada. Italicie myśli, że rząd wło-  
ski gotowym jest do współdziałania w konferencyi co do  
sprawy rzymskiej, lecz stanowczego przyzwolenia pierw-  
nie da, dopóki doniesłości zobowiązań nie pozna. Z Rzy-  
mu donoszą, że rząd papiejski współdziałał w konferencyi  
odrzuć. Dzienniki interpretują wczorajszą pruską mowę  
tronową pokojową.

**Florencya**, 17 listopada. Zebranie się parlamentu  
odroczone. — Poseł francuski baron Malaret przybył tu  
wczoraj wieczorem.

**Bruksela**, 17 listopada. Autorstwo broszury: „Coś  
uczynił z Fracyi?“ przypisywano mylnie księciu Aumale.

**Florencya**, 18 listopada. Izby otworzo-  
ne zostaną dnia 9 grudnia. — Miły generała  
Lamarora nie powiadał się. — Miasto Rzym  
wyprawiło wczoraj bankiet legii z Antibes,  
która Monterotondo broni.

### Prywatne telegramy Dzień Poznański.

**Wiedeń**, 17 listopada. Cesarz nadał król-  
łowi greckiemu krzyż orderu św. Szczepana.  
— Fremdenblatt donosi, że zał serbski po-  
stanowili niedopelnienie ze strony Turcyi ża-  
dań uważać za casus belli.

**Florencya**, 17 listopada. Mówią tu, że  
rząd zamysła przedłożyć parlamentowi pro-  
jekt do prawa, dotyczącego natychmiastowego  
zakupu 75,000 sztuk broni odulewoję.

**Rzym**, 17 listopada. Polleya odbyła se-  
wizję u pełnomocnika angielskiego p. Od-  
Russell.

**Madryt**, 17 listopada. Rozkaz królów  
znosi stan oblężenia, ponieważ kraj jest spo-  
kojnym.

### Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, dnia 18 listopada 1867. (Edward Mamrot).  
z dn. 16

Powletrze: śnieg.	z dn. 16	Głoda wal.: stale.	z dn. 16
Zyto: ospale.		Pruska poz. 4 1/2%	97 1/2
Listopad.....	7 1/2	do do 5%	103
Listopad-grud.....	7 3/4	Poz. państwa.....	83 1/2
Na wiosnę.....	7 1/2	Poz. lis ssst. 4 1/2%	85 1/2
Spirytus: ospale.		do listy rent.	89 1/2
Listopad.....	19 1/2	Austr. poz. nar.	55 1/2
Listopad-grud.....	19 1/2	do losy 1864 r.	61 1/2
Na wiosnę.....	20 1/2	Polak. list. zast.	57 1/2
Olej rzop. list.....	10 1/2	Ros. poz. pr. 1864 10 1/2%	90 1/2
Na wiosnę.....	11 1/2	R. syjskie banki.	84 1/2
Owies: wiosnę.....	3 1/2	Włoska renta.....	44 1/2
Wypow. zyto.....	13000	Amerykański.....	76 1/2
Wypow. spiryt.....	2100		

Szczecin, 18 listopada 1867. (Maruse i Maass).  
not. 16

Pozycja: niżej.	not. 16	Olj rzoplowy: nie ożyw.	not. 16
Listopad.....	99	Listopad.....	10 1/2
Grudzień.....	96	Kwieć-maj 1868.....	11 1/2
Na wiosnę 1868	98 1/2		
Zyto: ospale.			
Listopad.....	73 1/2		
Grudzień.....	72 1/2		
Na wiosnę 1868	72		

### Ochodzące z dworca pociągi

Do	godz.	pora	Z	godz.	pora
1. Wrocławia (Sakonni, Wiednia, Krakowa).....	6	rano	1. Starogrodu (Szczecina, Królewska, Petersburga, Warszawy).....	6	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia.....	9 51	"	2. Mięszany pociąg z Krzyża.....	9 40	"
3. Starogrodu (Szczecina, Berlin, Królewska, Petersburga).....	11 23	"	3. Wrocławia, Wiednia, Krakowa i Sazoni.....	11 25	wp.
4. Wrocławia (jak p. No. 1).....	4 49	pop.	4. Starogrodu (jak p. No. 1).....	4 50	pop.
5. Starogrodu (jak p. No. 3) i Warszawa.....	9 41	"	5. Wrocławia (jak p. No. 3).....	9 50	"

### WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

**Poznań**, 18 listopada. Wystawa gwiazdkowa  
wystawa Przemysłowego w Poznaniu rozpocznie się z dniem  
grudnia na sali pałacu hr. Działyńskich i trwać będzie do 27 gr.  
dnia włącznie. Zwiędzając ją będzie można oddzielenie od godzin  
9 z rana do 9 wieczorem. W wszelkich sprawach, odnoszących  
się do wystawy, interesanci zgłaszając się powinni do komisyi urz.  
drającej, składającej się z pp. K. Hebanowskiego, W. Jerzyka  
wiczka, A. Adamskiego i W. Piotrowskiego. Ustawienie przedmiotów  
na wystawę przeznaczonych nakuczniąją wystawiciele w czasie  
od dnia 2 do 4 grudnia. Następnie dni 5 i 6 grudnia są prze-  
znaczone do spisania przedmiotów przez komisya, wystawy. Każd.  
z wystawicielei winien poprzednio tj. dnia 2 grudnia dostawić sp-  
swoich przedmiotów w podwójnych egzemplarzach z oznaczeniem  
stałych cen wraz z numerami biejącymi. Towary zaś prócz ozna-  
czenia cen i numeru biejącego winny być opatrzone początko-  
wemi literami firm wystawicielei. Wystawione przedmioty będą  
zabezpieczone od ognia. Bilety wnieścia kosztować będą na całą  
przebieg trwania wystawy dwa złote polskie, na jednorazowe waw-  
ście pół złotego. Z funduszu zebranego z biletów tak pół jak i  
dwuzłotowych, po potrąceniu kosztów, przynajmniej 1/3, na wa-  
grane przeznaczone będą. Ponięwaz obecnie wszyscy jesteśmy  
w tem zgodni, że jedynie przez podniesienie przemysłu naszego  
zawieszając w stanie stań średni tak nam potrzeba, przet  
spodziewać się należy, że udział w mowie będącej wystawie gwiaz-  
kowej tak ze strony naszych przemysłowców jak i całej publicz-  
ności będzie powszechny.

— Dnia rozpoczęły się pod przewodnictwem radcy są-  
dowego p. Nixdorfa ostatnie tegoroczne rok sądu przy  
sędziach dla miasta Poznania, powiatów poznańskiego, oboras-  
kiego, szamotulskiego, fredejskiego, fremskiego i wrzesińskiego.  
Dnia toczy się sprawa przeciwko wyrobnikom Piotrowi Schmei-  
i przeciwko wyrobnikom Marcinowi Przybylskiemu o ciężką po-  
woloną kradzież. Intro, dnia 19 listopada: przeciwko byliemu go-  
spodarzowi Janowi Badurskiemu o z widzą popełnione krymye  
przysięstwo i przeciwko wyrobnikom Wojciechowi Plaszyńskiemu  
i Augustowi Polewskiemu o ciężką kradzież. Dnia 20 listopada  
przeciwko niezamężnej Franciszce Wieruszewskiej o zabicie; prz-  
ciwko synowi kupca Izakowi Kantorowiczowi o szlasterwo, dokument  
i przeciwko kupcowi Jakóbowi Kantorowiczowi o użycie z widzą  
szlasterwanego dokumentu. Dnia 21 listopada: przeciwko wyro-  
bnikowi Walentemu Zaworskiemu o zamiar podpalenia, odrącania  
się podpaleniem i bluźnienie Bogu. Dnia 22 listopada: przeciwko  
wyrobnikom Wojciechowi Ostrowskiemu i Janowi Szymańskiemu  
przeciwko wyrobnikom Józefowi Amelotowi i przeciwko fornalow-  
Wawrzynowi Polórnikowi o kradzież. Dnia 23 listopada: pra-  
ciwko parobkowi Karolowi Jelonek o rozmyślnie podpalenie i prze-  
ciwko żonie gospodarza Juliannie Kading o udział w rozmyślnem  
podpaleniu. Dnia 25 listopada: przeciwko czeladnikowi kowa-  
skiemu Karolowi Adolfovi Semmler o prostą kradzież i zbrodnię  
przeciwko obywatelowi, przeciwko parobkowi Antoniemu Gra-  
kowiakowi o powtórna prostą i ciężką kradzież. Dnia 26 listopa-  
pada: przeciwko wyrobnikom Bartłomiejowi Kijakowi o rozmyś-  
sponiewieranie człowieka, w skutek którego nastąpiła śmierć  
przeciwko wyrobnikom Andrzejiwoi Przybylskiemu, wyrobnik  
Piotrowi Januszczakowi alias G-fronowi, owczarkowi Marcin  
Jankowiakowi i parobczakowi Wawrzynowi Rólniczakowi o ro-  
myślnie sponiewieranie człowieka i udział w bójce, w której jed-  
nostronnie zbito. Dnia 27 listopada: przeciwko czeladnikowi cieśli  
skietemu Gustawowi Adamowi o rozmyślnie pokoleczenie, w skut-  
którego śmierć nastąpiła i przeciwko wyrobnikowi Au-  
st. Vorwerk o rozmyślnie sponiewieranie człowieka, w skutek które-  
go śmierć nastąpiła. Dnia 28 listopada: przeciwko wywoławcy  
Karolowi Paskowskiemu o zbrodnię przeciwko obywatelowi i prze-  
ciwko gospodarzowi Wojciechowi Nickel i synowi gospodarskiemu  
Nickel o szlasterwanie dokumentów.

— W numerze 263 pisma naszego zamieściliśmy don-  
sienie Gaz. Ter. jakoby majętny obywatel p. M. z pęd Sępa-  
wa, nie dawczy się wybrać na obiorce, nie zaopatrzył w swe mi-  
sco wybrane służy ani w strawną ani mu nie dał podwoy  
wybory do Mur. Gośliny. Do doniesienia tego dosłaliśmy ży-  
nie, ażeby w interesie prawdy i słusności zdarzenie w mo-  
bęcące co prędzej zostało wyjaśnione. Dział odmieramy  
obiorcy Macieja Sparty stowornie, w którym nam don-  
ze nie o chłodzie i głędzie, na et nie pieszno uduł się do  
Gośliny, „bo“ powiada, „na moje wygol i potrzeby dostał  
mego pana 10 złotych polskich, że całego listu zamieścił  
nie wystarczają.“ Zatuujemy mocno, że całego listu zamieścił  
możemy z powodu iż zawiera wieści przeciwko Gaz. T.  
jakich poważne pismo drukować nie może. Musimy również  
razić naszą wątpliwosc, ażeby list nadesłany pochodził z  
wicie od Macieja Sparty, gdyż trudno przypuścić, ażeby w-  
bnik podobnie wypisaną posiadał rękę. Jeżeli zaś poprosik k-  
o napisanie mu tego listu, nie umięją sam pisać, powinien  
przyn

(J.) Z Krotoszyńskiego, 15 listopada. Upadek naszych pomniejszych...

Dyrektora zakładu objęły Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo...

Zakład tego rodzaju, istniejących w Królestwie, przybył...

(x) Od Rawicza, 14 listopada. Dnia 6 bm odbyła się w szkole katolickiej...

Wiedomości literackie. — Ziemianka No. 46 wyszła i zawiera: Jakim dawniej był...

Z Pleszewskiego, 15 listopada. Królewski radca ziemianki powiatu naszego...

Gospodarstwo, przemysł i handel. — Poznań, 18 listopada. Sprawozdanie handlowe komisyonera zbożowego...

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu. Wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 21 października 1867 r.

Prośba o Starzyznę. Mnożąca się w naszym mieście, wielki niedostatek przyodziewu u ubogich braci...

najbliższej stacji kolei żelaznej 12 mil, jak Pleszew, miały. Pod względem dróg i trakto...

Rozdział 20 „o ewangelickiej i kryminalnej sprawiedliwości” wykazuje, że kolegium sądowne składa się z 1 dyrektora i 8 sędziów...

Z wiadomości potocznych nie mam nic do doniesienia. Rezultat wyborów powiatu pleszewskiego i krotoszyńskiego w Koźminie jest wiadomy...

Wiedomości literackie. — Ziemianka No. 46 wyszła i zawiera: Jakim dawniej był...

Gospodarstwo, przemysł i handel. — Poznań, 18 listopada. Sprawozdanie handlowe komisyonera zbożowego...

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. 18 listop. 1867. Pszenicy pięknej szef. 16 garn. 3 28 1/2 3 27 6

choćby starą i dla zamożniejszych już wcale nie przydatną. Poznań 16 listopada 1867.

ku młodzieży. 1861 zamiast 20 gr. za 17 gr. 6 fen. B. Trentowskiego Stosunek filozofii do cybernetyki...

Gdańsk, 16 listopada. Od poniedziałku mamy piękny pogodę z małym przymrozkiem. Wiatr zachodni.

W Anglii zniżenie cen, o którym w końcu zeszłego tygodnia doniesiono, nie było powszechne, bo na wielu targach prowincjonalnych...

W Francji kupki ciągle ożywione a ceny pszenicy i maki podniosły się znów o 50 do 70 cent. na 120 kilogramów.

Pszenica biała 2100 funt. w miejscu 90—106 tal. wedle jakości; biała szliska 102 1/2 tal. pica 2000 funt. na bież. mies. i list. grud.

Giełda wrocławska, 15 listopada. Konieczna czerwona, ceny bardzo stałe; poślednia 12—13 tal. średnia 13 1/2—14 1/2 tal. pika 14 1/2—15 tal.

Wiedomości literackie. — Włocławek, 15 listopada. Po ukończonym teraz, nader niepomysłnym targu walmym w Frankfurcie...

Wiedomości literackie. — Włocławek, 15 listopada. Po ukończonym teraz, nader niepomysłnym targu walmym w Frankfurcie...

Giełda warszawska, 16 listopada. Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo stałe, obrót jednak ograniczony.

Giełda berlińska, 16 listopada. Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo stałe, obrót jednak ograniczony.

